Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2

Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie z góry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 167

Łódź sobota 18 czerwca 1938 r.

PO DŁUGIEJ CHOROBIE...

Zgon marszałka Sejmu—St. Cara.

Przyczyną śmierci ponowne zapalenie płuc.

WARSZAWA, 18.6. — Dziś o godz. 5-ej nad ranem zmarł marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Car.



Ś. P. STANISŁAW CAR
Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

WARSZAWA 18,6. Zgon marszałka Sejmu nastąpił po długiej i przewlekłej chorobie, której początek sięga grudnia 1936 roku, kiedy to zapadł po raz pierwszy na zapalenie płuc, które nadwyrężyło serce i narządy krążenia. Od lutego br. stan zdrowia marszałka Stanisława Cara o tyle się pogorszył, że nie opuszczał już mieszkania. Bezpośrednią przyczyną zgonu było nowe zapalenie płuc, które się wywiązało na kilka dni przed śmiercią. W ostatnim okresie choroby pociechy religijnej udzielił marszałkowi Stanisławowi Carowi ks. Korniłowicz, opatrując go Świętymi Sakramentami,

ŻYCIORYS.

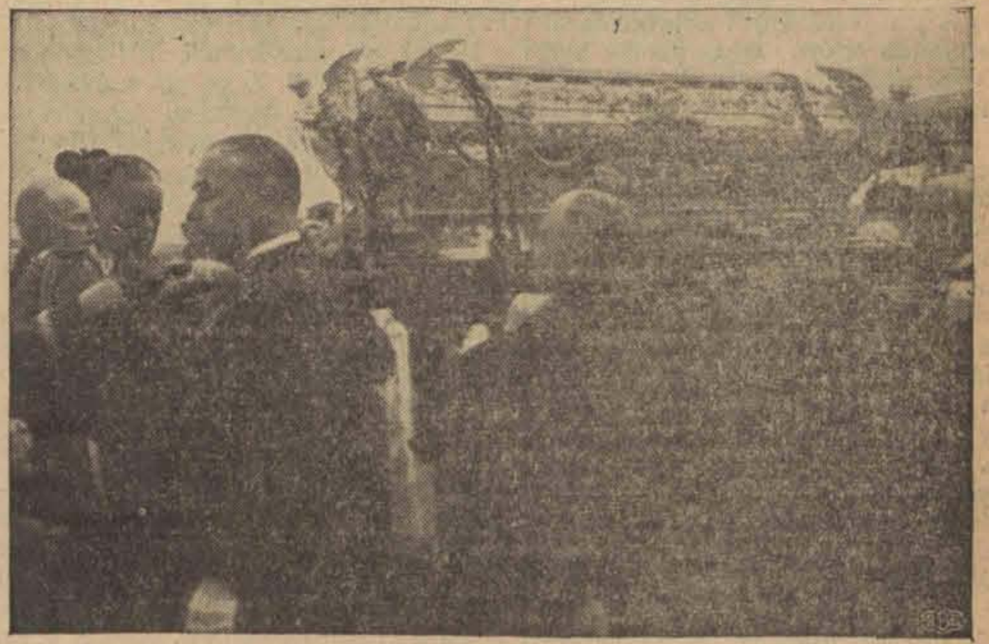
Marszałek Sejmu, Stanisław Car, urodzony w Warszawie dnia 26 kwietnia 1882 roku, po ukończeniu studiów prawniczych, poświęcił się początkowo adwokaturze. W roku 1917 wstąpił jako referent do organizującego się wówczas departamentu sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu, będącego zawiązkiem późniejszego Ministerstwa Sprawiedliwości. Od grudnia 1918 roku jest szefem kancelarii cywilnej Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, na którym to stanowisku pozostaje do roku 1923 do chwili ustąpienia Marszałka. W r. 1920 bierze udział w kampanii bolszewickiej jako ułan, przydzielony do 10 dywizji gen. Żeligowskiego. Uczestniczy w walkach z armią Budiennego, oraz w obronie oblężonego Zamościa. W maju 1923 roku powrócił do adwokatury. W tym czasie podjął wydawnictwo czasopisma prawniczego „Palestra" którego był założycielem i redaktorem. W maju 1925 r. objął stanowisko prokuratora Sądu Najwyższego, przydzielony równocześnie do Ministerstwa Sprawiedliwości do prac ustawodawczych. W czerwcu 1926 r. zostaje powołany przez Prezydenta Rzeczypospolitej na stanowisko szefa kancelarii cywilnej. W listopadzie 1926 r. zostaje wiceministrem, a w grudniu 1928 roku ministrem sprawiedliwości w gabinecie premiera Bartla, premiera Świtalskiego, premiera Sławka, wreszcie w 1930 roku w gabinecie Marszałka Piłsudskiego. Jako minister sprawiedliwości, przeprowadził nowy jednolity ustrój sądowy wraz z procedurą karną. W listopadzie 1930 roku zostaje wybrany posłem na Sejm w okręgu nr 5 z listy nr 1 (BBWR.) i oddaje się w całości pracy na terenie parlamentarnym. Piastuje godność wicemarszałka Sejmu, równocześnie zaś jest przewodniczącym komisji prawniczej i generalnym referentem nowej ustawy konstytucyjnej, uchwalonej po trzyletnich rozległych pracach przygotowawczych przez Sejm w styczniu 1934 r. Za pracę nad naprawą ustroju R.P. został w lipcu 1935 r. odznaczony przez Prezydenta RP. Wielką Wstęgą Orderu „Polonia Restituta" Posiada ponadto Krzyż Walecznych dawniej nadane mu niższe stopnie Orderu „Polski Odrodzonej" i odznaczenia zagraniczne. Jest autorem licznych prac z zakresu prawa administracyjnego i państwowego.

NA ZNAK ŻAŁOBY
odwołano posiedzenia Komisyj Sejmowych

WARSZAWA, 18.6. — Zgon marszałka Sejmu Stanisława Cara wywołał głębokie wrażenie wśród członków izb ustawodawczych.

Na znak żałoby bieżące posiedzenia komisji sejmowych zostały odwołane. Na gmachu Sejmu powiewa flaga państwowa, opuszczona do połowy masztu, a u wejścia do gmachu widnieją chorągwie żałobne. W pokoju poselskim wyłożona została księga kondolencyjna, do której wpisują się od samego rana członkowie izb. Wieczorem trumna ze zwłokami śp. Stanisława Cara przeniesiona zostanie do gmachu Sejmu i ustawiona w głównym holu, który zamieniony zostanie na kaplicę żałobną.

Łódź u trumny Męczennika.



Trumna z relikwiami Żołnierza Chrystusowego św. Andrzeja Boboli na ramionach przedstawicieli władz.

Sowiecka straż graniczna

OSTRZELAŁA POLSKI SZYBOWIEC.

OSTRÓG, 18.6. — Wczoraj po południu ukazał się w oddali szybowiec, który z wolna płynął ku miastu.

Pilot widocznie szukał dogodnego miejsca do lądowania. W czasie przelatywania nad miastem, szybowiec zbliżył się do linii granicznej, która biegnie niedaleko od ostatnich domów tzw. Nowego Miasta.

Przyglądający się aparatowi mieszkańcy Ostroga, którzy tłumnie wylegli na ulice, nagle zostali zaskoczeni szeregiem raz po raz następujących strzałów, To strzelała sowiecka straż graniczna do szybowca, który zatoczył łuk i lekko osiadł na ziemi. Okazało się na szczeście, że strzały chybiły celu.

Szybowiec pilotował p. Krotoszyński z Wołyńskiej Szkoły Szybowcowej LOPP. na Sokolej Górze pod Krzemieńcem, skąd dokonał swego pięknego lotu.

Czy wystarczą przeprośiny?

Prasa niemiecka zapowiada ostry protest Rzeszy w Pradze

BERLIN 18,6. Ponowne naruszenie granicy niemieckiej przez Czechosłowacki samolot wojskowy jest surowo potępiane przez prasę niemiecką. „Lokal Anzeiger" pisze, że rząd Rzeszy zaprotestuje ostro w Pradze przeciwko lotom wojskowego samolotu czeskiego ponad bawarskim miastem Lam. Dziennik oświadcza, że rząd czechosłowacki, który niedawno zakazał swym lotnikom lotów w obszarach nadgranicznych nie będzie mógł ograniczyć się do przeprosin i zapowiedzi przeprowadzenia śledztwa, lecz będzie musiał udzielić rzeczywistych gwarancji, że jego rozkazy będą przez wojsko respektowane.

Dolar 5.27

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.27, funty szterlingi 26.28, franki szwajcarskie 121.40, franki francuskie 14.61 i liry włoskie po 22.00.

Szlak bez Łodzi.

Wycieczka weteranów armii polskiej z Ameryki przybędzie do Gdyni

BYDGOSZCZ, 18.6. — W dniu 17 lipca br. przybędzie „Batorym" z Ameryki wycieczka Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. Przybędą w składzie pełnej, umundurowanej kompanii. Wycieczka objedzie Polskę szlakiem: Gdynia — Poznań — Katowice — Kraków — Lwów — Równe Wilno — Warszawa — Toruń — Gdynia.

W Równem zatrzymają się uczestnicy wycieczki kilka dni, aby wziąć udział w uroczystościach pułków rówieńskiej dywizji piechoty, b. pierwszej dywizji armii polskiej we Francji, pułków, które niegdyś organizowali i w ich szeregach walczyli najpierw na ziemi francuskiej a następnie polskiej.

WOJSKA POWSTAŃCZE

na tyłach nieprzyjaciela

WIELKA ZDOBYCZ WOJENNA GEN. FRANCO

SARAGOSSA, 18.6. — Wojska generała Franco od świtu aż do późnej nocy nie ustawały w natarciu i posuwały się szybko na froncie Castillo Villa Malesa na wybrzeżu śródziemnomorskim, zdobywając na froncie szerokości 50 km przeszło 5 km terenu. W wielu punktach wojska gen. Franco przekroczyły linię biegu Rio Mijares.

ZAGADKOWY REJS ŁODZI PODWODNEJ.

CAINT NAZAIRE, 18.6. — Statek strażniczy „Flamant" towarzyszył hiszpańskiej łodzi podwodnej C-2, należącej do rządu barcelońskiego w czasie gdy łódź ta wyszła z tutejszego portu. Jak dotąd brak jest wiadomości o celu podróży łodzi podwodnej — czy zamierza ona dokonać prób wzdłuż wybrzeży, czy też nie zamierza powrócić do portu francuskiego.

ZWYCIĘSKI MARSZ.

SALAMANKA, 18.6. — Komunikat powstańczego sztabu generalnego donosi, że na froncie Castellon, na odcinku Castillo Villa Malesa kilkakrotnie podejmowane przeciwnatarcia nieprzyjaciela na naszę linie zostały odparte z dużymi stratami dla nieprzyjaciela. Na odcinku Alcora szczyt Petrizas i Gayatos zostały zdobyte. Rzeka Mijares została sforsowana przez nasze wojska w kilku punktach m. inn. u skrzyżowania dróg Fanzara i Ribesalves do Onda. Na wybrzeżu nieprzyjaciel atakował nasze stanowiska pod Villa Real, jednak bezskutecznie. W czasie tych ataków wojska nasze wzięły ponad tysiąc jeńców, zdobyły 24 karabiny maszynowe, jeden czołg i większą ilość materiału wojennego.

Na odcinku Pennaroya frontu Kordoba w Andaluzji, wojska powstańcze głęboko włamały się na tyły nieprzyjaciela. Wojska gen. Franco posunęły się mniej więcej o 25 km., tak że cały obszar kopalń w Pennaroya znalazł się poza zasięgiem artylerii rządowej. Linia kolejowa prowadząca z Almorchon do Belmez została obsadzona przez wojska gen. Franco. Wśród zdobytego wczoraj materiału wojennego komunikat sztabu wylicza kompletną baterię dział 155 mm, 25 karabinów maszynowych, 13 ręcznych karabinów maszynowych itd. Lotnictwo na odcinku Villa Real strąciło wczoraj trzy rządowe samoloty.

ZATOPIONE STATKI.

RZYM, 18. 6. — Specjalni korespondenci prasy włoskiej w Hiszpanii donoszą o wypadkach, jakie się rozegrały tam w ciągu ostatnich 24 godzin. Według tych informacyj lotnictwo gen. Franco bombardowało m. in. Walencję, gdzie w porcie trafione celnymi bombami zatonęły statki, z których jeden płynął pod banderą francuską, drugi zaś był kanonierką sowiecką. Oba te statki wyładowywały materiał wojenny. Prasa włoska donosi, że lotnictwo legionów włoskich zatopiło również pływający dok i okręt rządowy „La Guardia" w porcie Saguntu.

Echa uroczystości Bożego Ciała.



Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr Ignacy Mościcki wraz z małżonką wysłuchuje uroczystego nabożeństwa, odprawicnego w święto Bożego Ciała w kaplicy rezydencji Spalskiej przez kapelana przybocznego Prezydenta R.P. ks. prałata płk. Humpole.

Wielka katastrofa powodzi w Szwajcarii



Wskutek niebywale ulewnych deszczów w Szwajcarii wystąpiła z brzegów rzeka Birs, zalewając swą dolinę i sąsiednie okolice koło Mün-Chenstein. Szwajcarzy twierdzą, że tak wielkiej powodzi nie było w ich kraju od lat.

Uroczysty hołd łodzian.

Olbrzymie tłumy na dworcu Łódź-Kaliska.

ŁÓDŹ 18 czerwca.

Dzień 17 czerwca b. r. zapisał się złotymi zgłoskami w kronikach katolickiej Łodzi. Miasto pracy witało w swych murach relikwie św. Andrzeja Boboli, patrona Polski.

Na dworcu Łódź-Kaliska udekorowanym wspaniale w emblematy państwowe i papieskie, tonącym w zieleni girland i żywego kwiecia ustawiono wspaniałe podium, nakryte czerwonym suknem na tle dwóch białych orłów. Oba perony były przepięknie udekorowane flagami papieskimi i narodowymi, które zwieszały się ku ziemi.

Punktualnie o godzinie 14-ej na dworzec kolejowy przybył J. E. ks. biskup Wł. Jasiński, Ordynariusz Diecezji Łódzkiej w otoczeniu Księży Prałatów i Kanoników. wojewoda Henryk Józewski, p. gen. Thommée, p. prez. M. Godlewski oraz liczni dostojnicy państwowi, wojskowi i komunalni.

Na peronach po lewej stronie stanęły poczty sztandarowe wojska, federacji Z. B. O. O., Legionistów, Hallerczyków, Dowborczyków, Związku Strzeleckiego oraz organizacji Akcji Katolickiej, Sodalicji Mariańskiej, Hercerstwa, Sokoła, Stowarzyszeń Młodzieży.

Na schodach wiodących ku ołtarzowi po obu stronach ustawiły się cechy rzemieślnicze, u podnóża zaś Krucjata Eucharystyczna, Front przed podium zajęty był przez młodzież szkół średnich, zawodowych i powszechnych oraz organizacje społeczne i religijne.

Punktualnie o godzinie 14 min. 20 uderzyły dzwony z wieżyc kościelnych, którym wtórowały odgłosy syren fabrycznych.

Z chwilą wjazdu pociągu specjalnego na dworzec wojsko sprezentowało broń, poczym orkiestra odegrała Hymn Narodowy.

W tym momencie z wagonu-kaplicy wyniesiono relikwie, które ponieśli najwyżsi dostojnicy państwowi, wojskowi i komunalni. Pochód z relikwiami poprowadził J. E. Ks. Biskup Wł. Jasiński, Ordynariusz Diecezji Łódzkiej w otoczeniu J. E. Ks. Biskupa Radońskiego oraz mistrza ceremonii papieskich z Rzymu, jak i licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

W czasie stawiania trumny-relikwii na wzniesieniu pod wspaniałym tronem, przybranym w purpurę, na którym widniały emblematy męczeństwa „korona spowita w palmy" połączone chóry łódzkie odśpiewały pieśń „Gaude, Mater Polonia". Litanię recytowaną do Wszystkich Świętych odmówił Ks. Dr. Eug. Miller, poczym nastąpiła chwilia skupienia w czasie której lud zebrany przed trumną Męczennika zanosił za Jego pośrednictwem gorące modły do Boga.

Po głębokiej ciszy jaka zaległa w chwili modlitwy na prowizoryczną ambonę wstąpił Ks. Kan. Cz. Stańczak, który wypowiedział podniosłe przemówienie.

Po przemówieniu chór męski im. Moniuszki odśpiewał kantatę „Bogurodzica" poczym przedstawiciele wszystkich stanów: wolnych zawodów, robotników. rzemieślników i chłopów przenieśli relikwie ze wzniesienia do wagonu - kaplicy.

Po złożeniu trumny relikwiarza w wagonie - kaplicy wojsko prezentowało broń, a orkiestra odegrała Hymn Narodowy.

Słowo konkluzyjne wypowiedział p. Prezydent miasta Mikołaj Godlewski, przewodniczący Obywatelskiego Komitetu uczczenia relikwi św. Andrzeja Boboli.

Reportaż radiowy nadawał Ks. Kan. J. Zdżarski. Całością ceremonii kierował Ks. Kan. Stan. Nowicki.

Należy podkreślić karność społeczeństwa łódzkiego oraz dobrą organizację porządkową, którą kierowali p. nacz. dr. Wrona, p. insp. Niedzielski, p. dyr. Wolczyński i p. Sałaciński.

Udział w manifestacji obliczono na 1.000 sztandarów i 30 tysięcy osób, które zaległy plac przed dworcem.

Miasto całe udekorowane było flagami o barwach narodowych.

* * *

Na marginesie przebiegu powyższych uroczystości warto nadmienić, że wagon-kaplica, w którym przewiezione zostały relikwie św. Andrzeja Boboli ufundowany został sumptem p. Stanisława Rogalskiego. dyrektora Międz. T-wa Wagonów Sypialnych Wagons Lits/Cook.

W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 18. 6. — Pociąg z relikwiami św. Andrzeja Boboli przybył do Warszawy na dworzec Główny o godzinie 17.58, zatrzymując się na peronie wprost ul. Emilii Plater.

Po przyjęciu relikwii św. przez J. E. ks. arcybiskupa Galla i oddaniu honorów przez kompanię honorową, trumnę z relikwiami wyniesiono przed dworzec i ustawiono na rydwanie wobec duchowieństwa, Marszałka Śmigłego-Rydza i przedstawicieli władz państwowych.

Po odprawieniu modłów pochód wyruszył Alejami Jerozolimskimi, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem i Placem Zamkowym do katedry św. Jana.

Doczesne szczątki Świętego witały nieprzejrzane tłumy warszawian.

Katastrofa samochodowa inżyniera

Pasażerkę odwieziono do szpitala.

WILNO 18,6. O godz. 6 rano na drodze prowadzącej do Wilna w pobliżu plaży Podwerkowskiej wydarzyła się katastrofa samochodowa, której uległ samochód prywatny inżyniera Antoniego Forklewicza.

Samochód wracał z wycieczki podmiejskiej do Wilna. Prowadził maszynę właściciel. W charakterze pasażerów znajdowali się w samochodzie: 20-letnia akuszerka Anna Lendzińska, oraz dwóch panów.

W pewnej chwili samochód w całym rozpędzie wpadł na drzewo. Przednia część maszyny została poważnie uszkodzona, zaś Anna Lendzińska doznała silnego pokaleczenia twarzy i ogólnych potłuczeń. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Lendzińską do szpitala św. Jakuba. Pozostali doznali jedynie lekkich potłuczeń.

Policja ustala przyczynę katastrofy.

Znowuż kilkanaście zabudowań

strawił pożar.

WIELUŃ 18.6. We wsi Strobin gm. Konopnica pow. wieluńskiego w zagrodzie Stanisława Przydacza wybuchł groźny pożar, który na skutek silnego wiatru oraz gęstego zabudowania objął wszystkie sąsiednie zabudowania.

Poszkodowani przez pożar zostali: Przydacz— dom mieszkalny, obora i stodoła: Sowiński St.— dom, stodoła i obora oraz spaleniu żywcem uległy 4 owce, krowa i świnia; Ciekański Antoni, dom, stodoła i obora; Wojdylina Julianna — dom, obora i stodoła; Graczyk Jan — stodoła, szopa i obora; Urząd Gm. Konopnica — stodoła.

Prócz zabudowań spłonęła znaczna część narzędzi rolniczych, zboża, paszy itp. Przyczyna pożaru nieustalona. Straty wielotysięczne.

Spór o stawki i procenty.

Likwidacja długotrwałego zatargu

W WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE.

ŁÓDŹ, 18. 6. — Związek Majstrów Fabrycznych dzięki prowadzonej od dłuższego czasu akcji o zawarcie układu zbiorowego z dyrekcją Widzewskiej Manufaktury doprowadził wreszcie do skutku umowę, likwidującą długotrwały zatarg. Fabryka chciała majstrom przyznać tylko procenty od produkcji, na co Związek nie chciał się zgodzić ze względu na to, że oddziały fabryczne nie pracują pełnego tygodnia.

W rezultacie odbytej w Inspekcji Pracy konferencji dyrekcja Widzewskiej Manufaktury przyznała majstrom żądane stawki oraz procenty. Ponad to firma zobowiązała się pokryć zaległości, przypadające majstrom od czasu zaistnienia zatargu w terminie do końca lipca roku bież. W tym stanie rzeczy zatarg należy uważać za całkowicie zlikwidowany.

ODRZUCONE SPRZECIWY.

Ministerstwo Opieki Społecznej odrzuciło sprzeciwy drobnych przemysłowców prowincjonalnych przeciwko orzeczeniu komisji rozjemczej z roku 1938 jako nie uzasadnione.

Wypowiedzenie natomiast, które złożyli dzierżawcy dawnej Schloesserowskiej Manufaktury zostało utrzymane. W związku z tym należy oczekiwać podjęcia przez związki robotnicze konferencyj z firmą w ciągu nadchodzącego miesiąca.

STRAJK W CEGIELNIACH.

Strajk w cegielniach okręgu łódzkiego trwa w dalszym ciągu.

„Podoficer przemysłu"

Ciekawy referat Zw. Podoficerów Rezerwy

WARSZAWA, 18.6. — W dniu 17 bm. przyjął minister Przemysłu i Handlu Antoni Roman specjalną delegację Zarządu Głównego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w osobach wiceprezesa Zarządu Gł. Stanisława Kapko, skarbnika, Karola Ringa i kierownika wydawnictwa „Podoficer Rezerwy" oficjalnego organu OZPR.

Delegacja złożyła ministrowi następujący memoriał:

„Organizacja Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P., licząca około 100 tysięcy ludzi, którzy w wojnie światowej i w służbie wojskowej zaprawieni zostali do najskrupulatniejszego wykonywania tych zadań, jako też poruczonych sobie prac, pragnąc ze swej strony przyczynić się do podniesienia dobrobytu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej przez wzmożenie handlu, przemysłu i rzemiosła — za jedno z naczelnych swych zadań w pracy pokojowej,stawia sobie za cel wyrobienie typu „Podoficera Przemysłu" — który przez swą dokładność, sumienność i fachowość —byłby czynnikiem ładu, spokoju i sumienności wśród pracowników przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych.

W tym celu Zarząd Gł. OZPR. pragnie uzyskać od ministra P. i H. pomoc moralną i opiekę, by praca ta wykonana została za wiedzą, zgodą i protektoratem Ministerstwa P. i H.".

Jak nas informują, minister z zainteresowaniem i życzliwością wysłuchał odnośnego referatu, zapewniając o całkowitym zrozumieniu doniosłości powyższej akcji.



Ostatni nabój z kieszeni...

Echa tragicznej śmierci dyr. O. Steigerta

TOMASZÓW MAZ. 18,6. W związku z tragicznym wypadkiem któremu uległ dyrektor „Widzewskiej Manufaktury" Otto Steigert, dowiadujemy się bliższych szczegółów tej tragedii. Na chwilę przed tragicznym wypadkiem Tadeusz Dębiec znajdował się w towarzystwie swej krewnej

Oboje podążali do domu. W pewnej chwili Dębiec poprosił krewną aby prowadziła rower, sam zaś zaczął manipulować flowerem i znalazłszy w kieszeni jeden nabój, wystrzelił. Strzał okazał się nie fortunny, gdyż zranił śmiertelnie w tył głowy dyr. Steigerta. Sekcja zwłok wykazała, że kula przeszyła móżdżek i zatrzymała się w głowie. Dębiec, uczęszczający do 7 kl. jednego z tutejszych gimnazjów dotychczas znajduje się w areszcie.

ŻYCIE PABIANIC.

Procesja kościelna na stacji kolejowej.

Hołd szczątkom Wielkiego Męczennika.

W dniu wczorajszym szlakiem kolejowym przez Pabianice do Łodzi przejechał wagon kaplica wiozący szczątki wielkiego polskiego męczennika świętego Andrzeja Boboli. W związku z tym na stację kolejową udały się dwie połączone procesje kościelne z parafii staro i nowomiejskiej, w których wzięło udział mnóstwo wiernych, pragnących oddać hołd świętemu Męczennikowi polskiemu.

Oprócz tego w hołdzie Pabianic dla św. Andrzeja Boboli wzięły udział delegacje ze sztandarami bractw kościelnych, cechów i organizacyj z terenu miasta i okolicy.

Cały dworzec wraz z okolicą, zalany został morzem głów i lasem sztandarów, które w momencie przejazdu wagonu kaplicy pochyliły się dla oddania hołdu szczątkom męczennika. Pociąg wolno przejechał w kierunku Łodzi, nie zatrzymując się.

OBCHÓD BOŻEGO CIAŁA.

Tegoroczny obchód święta Bożego Ciała wypadł niezwykle imponująco: święto to obchodzone było— jak to jest we zwyczaju przyjęte od wielu lat — na terenie parafii św. Mateusza na Starym Mieście. W nadchodzącą niedzielę tj. dn. 19 bm. obchód święta Bożego Ciała odbędzie się na terenie parafii NMP. na Nowym Mieście i w czwartek, dn. 23 bm w obrębie kaplicy staromiejskiej przy ul. Warszawskiej. W czwartek procesja niezwykle liczna przeszła do ołtarzy ulicami: Skargi, Bugaj, Kazimierza, Kopernika do Skargi, a następnie na plac Dąbrowskiego, gdzie ustawiony był ostatni ołtarz i powrót do kościoła. Pod baldachimem księdza prowadzili pod ręce najwybitniejsi przedstawiciele miasta z B. Futymą na czele

WYPADEK PRYSZCZYCY.

Na terenie posesji przy ul. Kopernika 31 należącej do Tuzowej zanotowano wypadek zachorowania bydła na pryszczycę. Mianowicie u przebywających na tym terenie 2 krów zauważono stan chorobliwy, który jak się później okazało— był pryszczycą. Chore bydło zostało izolowane i poddane leczeniu.

PRACODAWCY ZMUSZAJĄ DO PRACY W ŚWIĘTO.

Jak nam komunikują z pewnego źródła, podczas ubiegłego święta Bożego Ciała właściciele warsztatów rzeźniczych polecili swym czeladnikom przybyć w godzinach poobiednich tegoż dnia świątecznego do pracy. Ze względu na możliwość zwolnienia z pracy czeladnicy nie mogli odmówić poleceniu i pracowali w święto normalnie, jak każdego dnia.

Jest to nie tylko niezgodne z ustawodawstwem ochronnym pracy, ale i profanacja wielkiego święta katolickiego, jakim jest obchód Bożego Ciała.

Rzecz charakterystyczna, że Rzeźnia Miejska na życzenie majstrów rzeźniczych w to święto otwarła swą chłodnię dla ich użytku za oddzielną opłatą.

KRADZIEŻ UPRZĘŻY.

Łoboda Wacław, zamieszkały przy ul. św. Krzyskiej 26 zameldował w komisariacie p. p. że nieznani złodzieje skradli mu 2 chomonta wartości około stu złotych.

DROBNE WYKROCZENIA.

Bębnowski Bolesław, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Sienkiewicza 8, będąc w stanie nietrzeźwym, zakłócił spokój publiczny na ulicy. N. Reinhold z ul. Polnej jechał rowerem po chodniku.

W obu wypadkach policja spisała odpowiednie protokóły.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Miejski Kinematograf Oświatowy przy ul. Gdańskiej wyświetla piękny film amerykański pt. „Daniel Boone". Jest to historia pierwszych zdobywców Ameryki.

Film godzien ujrzenia

ŻYCIE ZGIERZA

Uroczyste powitanie

RELIKWII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI.

Wczoraj o godz. 15.30 przejeżdżał przez miasto w drodze do Warszawy pociąg z wagonem-kaplicą, wiozącym z Wiecznego Miasta do stolicy relikwie świętego Andrzeja Boboli, męczennika za wiarę i ojczystą sprawę. Toteż komu tylko, czas pozwolił, szedł oddać hołd świętemu.

Z kościoła parafialnego wyruszyła na dworzec uroczysta procesja na czele z miejscowym duchowieństwem przy udziale organizacji katolickich ze sztandarami, chorągwiami organizacyj społecznych tudzież miejscowych szkół i niezliczonych rzesz wiernych.

Na dworcu czekały już tłumy ludzi, zalegające cały peron na długości przeszło kilometra oraz okolice toru poza stacją.

Po dłuższej chwili oczekiwania rozległo się bicie dzwonów, gwizd syren przeciwpożarowych i fabrycznych. Od strony Łodzi ukazała się udekorowana lokomotywa i pociąg z wagonem-kaplicą. Jak na komendę odkryły się głowy i wszyscy w skupieniu utkwili wzrok w otwartych drzwiach kaplicy przez które widoczna była trumna świętego. Ciszę przerywał tylko ciągły gwizd syren i dźwięki orkiestr. Pociąg w zwolnionym tempie przejechał przed zgromadzonymi wiernymi, którzy rzucali niezliczone wiązanki kwiatów na platformę za wagonem-kaplicą. Gdy pociąg zniknął procesja przy śpiewie pieśni religijnych wyruszyła do kościoła. Po przybyciu do kościoła ks. proboszcz dr A. Roszkowski wygłosił okolicznościowe kazanie, w którym oddał parafię opiece świętego oraz podziękował zebranym za uczestnictwo i złożenie hołdu Polskiemu Męczennikowi.

PRZED POŚWIĘCENIEM SZTANDARU OZPR.

Jutro tj. w niedzielę dn. 19 bm. odbędzie się poświęcenie sztandaru Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Koło w Zgierzu. Protektorat nad uroczystością łaskawie przyjąć raczyli p. gen. Thommée Wiktor, dowódca OK IV oraz JE ks. biskup Włodzimierz Jasiński.

Prezydium Komitetu Honorowego stanowią: mgr Franciszek Denys, starosta powiatowy, ppłk Laliciński Bronisław, mjr Piwoszczuk Michał, oraz prezydent m. Zgierza Jan Świercz.

Program uroczystości przewiduje o godz. 9 rano zbiórkę organizacji i pocztów sztandarowych na dziedzińcu Gimnazjum Państwowego im. St. Staszica, o godz. 9.15 raport komendanta całości i wymarsz na Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego, 9.45 raport komendanta całości — Dowódcy OK IV o 10 — nabożeństwo i poświęcenie sztandaru w kościele parafialnym. O godz. 11.15 nastąpi złożenie wieńca przed tablicą poległych oraz wręczenie sztandaru przez Dowódcę OK IV, o godz. 11.30 defilada przed Dowódcą OK VI, i władzami administracyjnymi o godz. 12 odczytanie aktu erekcyjnego i wbijanie gwoździ oraz o godz. 13 obiad żołnierski. Sztandar wykonała zgierzanka p. Janina Kachelska.

Uroczystość ze względu na udział wysokich władz zapowiada się imponująco.

WYSTAWA PRASY.

Dziś i jutro (ostatnie dni) czynna jest wystawa prasy katolickiej przy ul. Szerokiej Nr 8 w salach Akcji Katolickiej. Dzisiaj czynna jest od godz. 16 do 21, — jutro cały dzień od 8 do 21. Wejście na Wystawę jest całkowicie bezpłatne, co umożliwia wszystkim jej zwiedzanie. Należy skorzystać z okazji, by zapoznać się z naszym piśmiennictwem i piśmiennictwem nam wrogim. Wszyscy na wystawę!

ZABAWA POD MORWAMI.

Jutro miejscowy oddział ZPOK na własnej działce, w ogródku morwowym w Chełmach obok starej leśniczówki urządza od godz. 15 zabawę taneczną „Morwiankę". Tańce na elektownym parkiecie, bufet, orkiestra, niespodzianki.

REPERTUAR KIN.

Apollo: — „Noc przed bitwą".
Venus — „Historia jednej nocy".

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Sejm przystąpił wczoraj do pracy w całej pełni. Przez cały dzień obradowały komisje. Największe zainteresowanie obudziły obrady komisji samorządowo-administracyjnej, poświęcone projektom ustaw o samorządzie gromadzkim, gminnym i powiatowym. Już pierwszy dzień obrad jest dowodem, że Sejm wprowadzi do projektów rządowych szereg zmian, uwzględniających nastroje społeczeństwa i poszczególnych grup politycznych.

Po referacie p. Krzeczunowicza, który scharakteryzował w ogólnych zarysach przedłożenia rządowe, rozwinęła się obszerna dyskusja. Pierwszy zabrał głos p. Baran (Ukr.). Wypowiedział się on stanowczo za pięcioprzymiotnikowym prawem wyborczym oraz za obniżeniem granicy wieku zarówno, jeżeli chodzi o czynne, jak i bierne prawo wyborcze.

P. Długosz zwrócił uwagę na konieczność zmiany przepisów o technice wyborów; zdaniem jego, przewidziane w wyborczym kalendarzu terminy wyborcze są stanowczo za krótkie.

Obszerne przemówienie wygłosił przedstawiciel koła żydowskiego p. Sommerstein, opowiadając się za pięcioprzymiotnikowym prawem wyborczym.

P. Dudziński uważa, że na pierwszym miejscu winien stać przede wszystkim interes narodu. Administracja państwowa nie zawsze utożsamia się z tym interesem. Nawet tam, gdzie Polacy stanowią mniejszość, muszą oni mieć głos bezwzględnie decydujący. Wysuwa postulat obniżenia granicy wieku przy biernym prawie wyborczym do lat 24. Podobne poglądy wypowiada p. Kroebel.

Na zakończenie dyskusji ogólnej nad projektami zabrał głos wiceminister Korsak. Wiceminister godzi się z zastrzeżeniami, że terminy wyborcze są zbyt krótkie, wypowiada się natomiast przeciw obniżeniu granicy wieku. Na zakończenie wiceminister oświadcza, że ewentualności jawności wyborów nie uważa za tabu i byłby skłonny zrezygnować z tego przepisu. Rząd wedle słów wiceministra pragnie czystych wyborów i pod tym nastawieniem opracowane są projekty, będące przedmiotem obrad.

Po zakończeniu dyskusji ogólnej, przystąpiono do debaty szczegółowej, która przeciągnęła się do późnego wieczora i potrwa przez cały dzień dzisiejszy. Wśród szeregu zmian, uzupełnień i poprawek, zmianą najważniejszą i najbardziej zasadniczą jest przesunięcie granicy wieku przy biernym prawie wyborczym z projektowanych przez rząd lat 30-tu do lat 27-miu.

Poza komisją samorządową, obradowała komisja aprowizacyjna nad projektem ustawy o obrocie cukrem oraz komisja skarbowa nad przyznaniem gminom prawa ściągania opłat drogowych. W komisji aprowizacyjnej przemawiał m. in. poseł Andrzej Wierzbicki.

(—) Sąd Najwyższy wydał wczoraj wyrok w sprawie kasacyjnej przeciwko wyrokowi trybunału lwowskiego w procesie Doboszyńskiego.

Sąd Najwyższy stwierdził uchybienia proceduralne i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Okręgowemu we Lwowie bez udziału przysięgłych.

(—) W chwili obecnej w rękach powstańców hiszpańskich znajduje się już 2/3 granicy francusko-hiszpańskiej.

(—) W Paryżu ambasador polski Łukasiewicz wydał obiad na cześć prezydenta Francji Lebruna i jego małżonki. Obecny był również na obiedzie cały korpus dyplomatyczny.

(—) Władze administracyjne centralne wyjaśniają, że budowa anten zbiorowych ma odbywać się na koszt właścicieli domów.

(—) W Warszawie rozpoczęły się egzaminy dla aplikantów adwokackich. Do egzaminów przystąpiło 128 kandydatów, w liczbie tej aż 100 żydów.

(—) Do gabinetu red. Mackiewicza, redaktora naczelnego „Słowa" wrzucono petardy, które eksplodowały niszcząc szyby. Innych uszkodzeń nie było.

(—) Zwolniony został z więzienia w Mokotowie docent Cywiński skazany na półtora roku więzienia za obrazę Pamięci Marszałka Piłsudskiego. Doc. Cywiński złożył kaucję 5.000 zł. Po opuszczeniu więzienia wyjechał do Wilna.

(—) W Ministerstwie Opieki Społecznej odbyła się konferencja prasowa, na której dyr departamentu Dybowski zreferował bieżące zagadnienia. Według przedstawionego planu inwestycyjnego ubezpieczalni społeczne mają w ciągu 2-ch najbliższych lat wybudować sanatoria na 2 tys. łóżek dla gruźlików.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę krwawej awantury na zabawie w szkole powszechnej. Rozprawę odroczono dla powołania nowych świadków.

(—) Sprawca śmiertelnego przejechania samochodem we wsi Toporów pod Głownem rowerzysty 52-letnigo Józefa Stańczaka ze Strykowa sam się zgłosił w VIII komisariacie w Łodzi. Jest to biuralista Tadeusz Kowalski zamieszkały w Łodzi. Posiada on prawo jazdy i stwierdził, że nie ponosi winy w wypadku.

(—) Wczoraj Prezydent Rzplitej przyjął w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza premiera gen. Sławoja-Składkowskiego i p. wice premiera Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

(—) W Wilnie zmarł najwyższy duchowny wileńskiego kościoła ewangelicko-reformowanego, generalny superintendent ks. Michał Jastrzębski, w 80-tym roku życia i w 50-tym roku swojej ordynacji duchownej, którą piastował od 9. 11. 1888 r.

Niepewnie...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ dnia 18 czerwca. Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 14 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 10 stopni. Ciśnienie barometryczne 752 milimetry. Pogoda utrzymała się bez zmian, a więc dość chłodna z częściowym zachmurzeniem i skłonnością do przelotnych opadów.

Wiatry z kierunków zachodnich.

SPORT.

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO ŁODZIANEK

Zespół I. K. P. wykazał świetną kondycję.

Wczoraj rozpoczęte zostały na stadionie ŁKS-u kobiece rozgrywki szczypiorniaka o mistrzostwo Polski.

Zapowiedziany program musiał ulec zmianom, gdyż nie przybyła mistrzowska drużyna Lwowa — Czarni.

Wobec tego organizatorowie turnieju po dzielili 6 zespołów które przystąpiły do zawodów na 2 grupy jak następuje: I grupa— HKS - Łódź; Warta - Poznań; Polonia - Warszawa; II grupa — IKP - Łódź; AZS Warszawa; Wima - Łódź.

Wczoraj odbyły się dwa mecze. W pierwszym HKS pokonał Wartę poznańską w stosunku 6:3 (5:0), górując rutyną i bojowością. Na wysokość porażki Warty decydujący wpływ miało wystawienie młodziutkiej niedoświadczonej bramkarki, która fatalnie puściła 4 goale. Następnie zastąpiła ją napastniczka Sekułówna, która pokazała grę wręcz świetną, nie widywaną u najlepszych bramkarek polskich. To też po przerwie obraz gry się zmienił. Mimo przewagi napadu HKS, poznanianki zdołały w tej części gry utrzymać dla siebie wynik korzystny (3:1).

Bramki dla zwyciężczyń zdobyły Zelżanka II — 2, Zelżanka I — 1, Cichomska 2, Wilmańska 1. Dla Warty — Łukanowska 2, i Kryżanka S. 1. Wyróżniły się w drużynie zwycięskiej bramkarka Gałązkówna, Cichomska I i siostry Zelżanki. W Warcie najlepsza Sekułówna. Poza tym Kryżanka S., Kryżanka P., Białkowska i Biegańska. Sędziował p. Łuchniak.

Drugi mecz dnia wczorajszego IKP — AZS (Warszawa) przyniósł wysokie zwycięstwo łodzianakom w stosunku 8:2 (3:1). AZS w pierwszych minutach imponował stylem, ale szybko się wyczerpał. Zawiodła zwłaszcza obrona i bramkarka Stefańska. Zespół IKP wykazał świetną kondycję. Gra stała do przerwy na wysokim poziomie. Po przerwie AZS stawił zaledwie słaby opór. Bramki zdobyły dla IKP — Głażewska 3, Słomczewska 3, Janicka i Gruszczyńska po 1. Dla AZS — Bruszkiewiczówna i Wiszniewska po 1. Sędziował p. Misiak. I.K.P. ma już tytuł mistrza Polski w kieszeni.

Dziś odbędą się dalsze gry: o godz. 10-ej AZS — Wima, o godz. 11-ej Polonia — Warta; o godz. 16-ej IKP — Wima; godz. 17-ta HKS — Polonia, a o godz. 18-ej mecz szczypiorniaka męskiego ŁKS — Chorzów.

Finały rozegrane zostaną w niedzielę.

Jędrzejowska w finale mistrzostw Londynu.

— W piątek rozegrane zostały w Londynie półfinały międzynarodowych mistrzostw tenisowych.

W pierwszym półfinale Jadwiga Jędrzejowska pokonała znakomitą tenisistkę amerykańską Sara Fabyan 6:3, 6:2.

W finale Jędrzejowska spotka się z Dunką Sperling, z którą dotychczas ani razu nie udało jej się wygrać.

W grze podwójnej pań para Jędrzejowska-Thomas pokonała parę angielską Glover — Nuthall 6:3, 4:6, 6:2, kwalifikując się do finału.

Witamy wileńskich piłkarzy!

Bogaty kalendarzyk imprez sportowych

Kalendzarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się następująco:

SOBOTA.

Piłka ręczna. Na stadionie ŁKS przy Al. Unii: od godz. 16-ej mecze półfinałowe szczypiorniaka żeńskiego o mistrzostwo Polski, o godz. 18-ej mecz szczypiorniaka męskiego o mistrzostwo Polski: ŁKS — KS Chorzów.

Pływanie. Na pływalni ŁKS-u o godz. 17-ej mistrzostwa okręgu.

Strzelectwo. Na wszystkich strzelnicach mistrzostwa okręgu w strzelaniu.

NIEDZIELA.

Piłka nożna. Na boisku ŁKS-u o godz. 17.45 mecz ligowy: ŁKS — Śmigły (Wilno), poprzedzony przedmeczem ŁKSIb — TUR. Zawody o mistrz kl. A: na boisku WKS o godz. 11-ej: WKS — SKS, w Pabianicach o godz. 11-ej na boisku Sokoła: Sokół — PTC, w Zgierzu o godz. 11-ej: na boisku Sokoła: Sokół (Zgierz) — Widzew. Zawody o mistrzostwo klasy B: na boisku Widzewa o godz. 11-ej przed poł.: Makabi — KP Zjednoczone, na boisku UT o godz. 11-ej: B. Kochba — Hakoah. Poza tym dalsze zawody o mistrzostwo klasy C.

Piłka ręczna. Na stadionie ŁKS przy Al. Unii od godz. 9-ej rano mecz rewanżowy szczypiorniaka męskiego o mistrzostwo Polski: ŁKS — KS Chorzów, a od godz. 10.30 zawody finałowe szczypiorniaka żeńskiego o mistrzostwo Polski.

Pływanie. Na pływalni ŁKS-u o godz. 17-ej: drugi dzień mistrzostw pływackich okręgu.

Kolarstwo. Na trasie Pabianice — Łask — Zd. Wola — Sieradz wyścig szosowy 100 km. o mistrzostwo drużynowe Polski. Start o godz. 8-ej rano z przed Parku Wolności w Pabianicach.

Strzelectwo. Na strzelnicach zawody o mistrzostwo okręgu.

Sport w kilku słowach.

— W niedzielę 19 bm odbędą się pozostałe mecze piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej klasy A: na boisku WKS o godz. 11 przed poł. odbędzie się mecz WKS — SKS, w Pabianicach o godz. 11 odbędzie się na boisku Sokoła mecz Sokół (Pabianice) — PTC i w Zgierzu również o godz. 11 na boisku Sokoła odbędzie się mecz Sokół (Zgierz) — Widzew. Dogrywki meczów Sokół (Zgierz) — Burza (12 minutowa) i SKS — ŁTSG (51-minutowa) odbędą się ostatecznie w niedzielę 26 bm.

Łódzki Widzew złożył protest do ŁOZPN w sprawie meczu Widzew — Sokół (Pab). Widzew w swym proteście powołuje się na to, że sędzia dwóch bramek zdobytych rzekomo prawidłowo nie uznał. Mecz, jak wiadomo, zakończył się zwycięstwem Sokoła pabianickiego 1:0. Na skutek protestu Widzewa została przez związek wyłoniona specjalna komisja, która po dokładnym zbadaniu sprawy, ma przedstawić na najbliższym zebraniu Wydziału ŁZOPN odpowiednie wnioski.

— W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo klasy B w grupie łódzkiej sytuacja jest już wyjaśniona, jeśli idzie o czoło tabeli. Mistrzostwo zdobył KP. Zjednoczone przed ŁKSIb, Turem, Borutą i Hakoahem. O utrzymanie się w klasie B walczą Makabi i Bar-Kochba. Jutrzejsza niedziela wyjaśni ostatecznie, która z tych drużyn spadnie do klasy C. Makabi rozegra jutro na boisku Widzewa o godz. 11 przed poł. mecz z KP Zjednoczone, zaś B.Kochba o tej samej godzinie grać będzie na boisku UT z Hakoahem.

Bawiła w Płocku drużyna lekkoatletyczna Geyera, zasilona Kurpesą z ŁKS-u, Modzelewskim z Wimy i Owczarkiem z Sokoła. Łodzianie wzięli udział w trójmeczu: Warszawa — Płock — Geyer. W ogólnej punktacji Warszawa zdobyła pierwsze miejsce 85 pkt. przed Geyerem 50.5 pkt. i Płockiem 42.5 pkt. Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące: 100 mtr. 1) Sulikowski (W-wa) 11.3 sek. 2) Mozelewski (Wima) 11.3 sek. 4) Cieślak (Geyer). Mozelewski odniósł duży sukces, gdyż jeden z najlepszych sprinterów polskich Sulikowski wyprzedził go dopiero na taśmie o pierś. Bieg 1500 m 1) Kurpesa (ŁKS) 4:19.5, (czas ze względu na ciężką i nierówną bieżnię dobry), 2) Alama (W-wa) 4:28.3, 3) Szubert (Geyer) 4:29. Skok wzwyż: 1) Zieleniewski (W-wa) 1.65 mtr., 2) Ounap (W-wa) 1.65 m. 4) Hartman (Geyer) 1.55 m. 6) Milczarek (Geyer). Bieg 5 klm. 1) Nowakowski (Płock) 16:06.4 2) Osiński II (W-wa) 16:14,8. Łodzianie Katarzyński i Rutkowski (Geyer) zajęli 5 i 6 miejsca. Po za konkursem zwyciężył Bodal (AZS, W-wa) w czasie 15:42.4. Kula: 1) Ounap (W-wa) 13.41 m 2) Maink (W-wa) 13.40 m, 4) Hartman (G) 11.67 m. 5) Owczarek (Sokół Łódź) 11.40 m. Dysk: 1) Maink (W) 41.54 m, 2) Ounap (W-wa) 40.53, 4) Owczarek (Sok.) 35.90 m. 6) Milczarek (Geyer) 31.42 m. Oszczep: 1) Ounap (W-wa) 48.04 mtr., 2) Sępiński (Płock) 46.15 mtr., 3) Hartman (G) 42.30 mtr., 5) Cieślak (G) 40.55 mtr. Skok wdal: 1) Sulikowski (W-wa) 6.81 m. 2) Rosłan (W) 6.80 mtr. 3) Mozelewski (Wima) 6.60 mtr., 4) Hartman (Geyer) 6.27 mtr. Sztafeta olimpijska: 1) Warszawa 3:36.6, 2) Geyer 3:39.3, 3) Płock.

— Na jutrzejszy mecz ligowy z drużyną wileńską WKS Śmigły kierownictwo sekcji piłkarskiej ŁKS-u postanowiło wystawić następujący skład drużyny: Andrzejewski, Gałecki, Rudnicki, Przygoński, Król, Pegza II, Miller, Korporowicz, Lewandowski, Koczewski Mucharski. Mecz rozpocznie się o godz. 17.45 i zostanie poprzedzony meczem o mistrzostwo klasy B: TUR — ŁKSIb.

UCZ SIĘ PŁYWAĆ.

Polska YMCA w sezonie letnim organizuje kursy nauki pływania dla pań i panów pod kierunkiem instruktorów: pp. E. Majchrzaka i St. Studzińskiego.

Kurs pań: Kurs obejmuje 18 lekcyj plus 2 dodatkowe kąpiele. Opłata za kurs 12 zł. Lekcje odbywać się będą 2 razy w tygodniu: środy i soboty w godz. 19 — 19.45.

Kurs panów: Kurs obejmuje 17 lekcyj plus 3 dodatkowe kąpiele. Opłata za kurs 12 zł. Lekcje odbywać się będą 4 razy w tygodniu: poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek w godz. 19 — 19.45. I. Lekcja dla pań 2 lipca godz. 19. I. Lekcja dla panów 1 lipca godz. 19. Zapisy przyjmuje i informacyj udziela Sekretariat Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4-a w godzinach od 8 — 22, tel.: 210-50 i 210-11.

Pokaz tresury psa policyjnego na stadionie sportowym w Helenowie.

W dniu jutrzejszym o godz. 15.30 na stadionie sportowym w Helenowie rozpoczną się wielkie zawody konne, oraz pokazy tresury psa policyjnego, zorganizowane przez komendę policji na m. Łódź.

Program tej niezwykle ciekawej imprezy przewiduje konkurs hippiczny dla szeregowych policji, tandem, turniej ułański, konkurs sprawności i zręczności jeźdźca, woltyżerkę, pusch-ball, dalej tresurę psa śledczego, popisy psów towarzyszy i nowej rasy „polskiego owczarka podhalańskiego". Z terenu województwa łódzkiego sprowadzonych zostanie na tę imprezę do Helenowa kilkanaście „najzdolniejszych" psów policyjnych.

Podczas zawodów przygrywać będzie orkiestra policyjna. Całkowity dochód przeznaczony jest na kolonie letnie dla sierot po poległych policjantach.

PRZEDSTAWICIELE S. K. R. K. w Urzędzie Wojewódzkim.

Wczoraj wojewoda H. Józewski przyjął przedstawicieli Zarządu Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Łodzi w osobach: pp.: notariusza Stefana Szmidta i red. Benedykta Stefańskiego, którzy poinformowali Wojewodę o pracach i stanie radiofonizacji na terenie Łodzi i województwa.

Wojewoda szczególnie zainteresował się sprawą radiofonizacji wśród robotników, którzy dzięki SKRK w Łodzi mogą nabywać w fabrykach odbiorniki detektorowe po 50 gr tygodniowo.

Poza tym Wojewoda zainteresował się sprawą „odbiornika społecznego", przy pomocy którego SKRK w Łodzi zamierza w nadchodzącym sezonie przeprowadzić skuteczną akcję radiofonizacyjną wśród członków organizacji społecznych i zawodowych, oraz pracowników wielkich instytucji.

Na zakończenie Wojewoda przyrzekł całkowite poparcie Komitetowi przy realizowaniu radiofonii miast i wsi województwa łódzkiego.

Jak uzyskać czeki na wyjazd do Francji

WARSZAWA 18.6 — Wydana przez Polski Instytut Rozrachunkowy instrukcja do banków zawiera szczegółowe przepisy dotyczące procedury przy nabywaniu czeków na wyjazd do Francji. Według nowych przepisów, celem uzyskania czeków należy skierować odpowiedni wniosek do Komisji Dewizowej za pośrednictwem dowolnego banku dewizowego, a ewentualnie nawet banku niedewizowego z tym, że czeki sprzedawać może tylko bank dewizowy. W razie pozytywnego załatwienia wniosku, bank wydaje starającemu się odpowiednie zaświadczenie, służące za podstawę do uzyskania w starostwie ulgowego paszportu (za 40 zł). Z paszportem tym należy ponownie udać się do banku, gdzie już wydawane są czeki.

SEN NOCY ŚWIĘTOJAŃSKIEJ.

Stowarzyszenie B. Więźniów Politycznych, Koło Łódź, Wólczańska 91 wystawia dnia 2 lipca rb. o godz. 20 sztukę teatralną pod otwartym niebem, bez dekoracji przy dźwiękach orkiestr, śpiewie chórów i przy wybuchach rakiet i ogni bengalskich. W sztuce tej widz nie tylko przeżywa momenty emocjonujące lecz bierze także czynny udział przy wykonywaniu programu ujętego z rozmachem prawdziwie amerykańskim.

„Sen nocy Świętojańskiej" tak brzmi tytuł, który powinien zachęcić publiczność do obejrzenia tego ciekawego i wspaniałego widowiska jakiego na terenie Łodzi jeszcze nie było.

Stowarzyszenie ludzi, którzy walczyli za wolność swej Ojczyzny, bojownicy, którzy prowadzili walkę dla idei wolności, dobra narodu, nagrodzeni jedynie za swoje trudy więzieniem, katorgą sybirską i bardzo często śmiercią, nie szczędząc wysiłku i kapitału urządzają piękną imprezę, dochód z której został przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe.

Łodzianie przyczyńmy się także do tego szczytnego celu i spotkajmy się wszyscy na boisku dnia 2 lipca o godz. 20.

Obozy i wycieczki Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Liga Morska i Kolonialna organizuje w r. b. dla dorosłych obóz wypoczynkowy nad pełnym morzem im. Gen. Orlicz-Dreszera k Rozewia w Mieroszynie.

Obóz czynny jest dla kobiet i mężczyzn jednocześnie

całkowite utrzymanie i pomieszczenie w obozie wynosi zł. 43.— za 2 tygodnie. Uczestnicy wyjeżdżają indywidualnie, w dowolnych terminach, korzystając z 50 proc. zniżki kolejowej. Zgłoszenia przyjmowane są na 15 dni przed wyjazdem.

Pociąg popularny z Łodzi do Gdyni odchodzi w dniu 15 lipca rb. wieczorem. Pobyt w Gdyni w dniach 16, 17 i 18 lipca — powrót 19 lipca rano. Koszt wycieczki wynosi zł. 19.20 i obejmuje przejazdy kolejowe w obie strony, wyjazd statkiem z Gdyni na Hel lub Jastarnię, objazd portu handlowego motorówką, zwiedzanie portu i miasta Gdyni z przewodnikami oraz 2 noclegi. Uczestnikom z poza Łodzi przysługuje zniżka 50 proc. na dojazd do Łodzi i z powrotem.

Również czynne będą obozy dla młodzieży szkolnej nad jez. Gosławickim i nad jez. Narocz koszt pobytu za jeden turnus (4 tygonie) wynosi zł. 50. Przejazdy do obozów i z powrotem ze zniżką kolejową.

Wszelkich informacyj udziela oraz zapisy na obozy i pociąg popularny przyjmuje biuro Oddziału Grodzkiego L. M. K. w Łodzi, ul. św. Andrzeja 3, tel. 25-666, które czynne jest w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 8-ej do 15-ej, w dni pozostałe od godziny 17-ej do 20-ej.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Anonimowy kochanek.
CORSO — Sitting Bull.
EUROPA: — Za Zasłoną.
GRAND KINO — Metropole.
IKAR: — Daj mi twe serce, II. Skamieniały las.
JAR: — na scenie: Zdejm maskę; na ekranie: Vanessa.
METRO: — Mały dżentelmen.
OŚWIATOWY: — I. Królowa dżungli, II. Tajemnica żółtego miasta.
PALACE: — Lekarz czy przestępca.
PRZEDWIOŚNIE: — Jej największy błąd.
RAKIETA: — Korsarze.
RIALTO: — I. Złote kobietki; II. Romantyczny milioner.
SŁOŃCE: — I. Królowa dżungli, II. Tajemnica żółtego miasta.
STYLOWY: — Księżniczka Czardasza.
TON: — Kaprys milionera.
URANIA: — I. Miasto w płomieniach, II. Grzech młodości.

TEATR POLSKI.

Dziś w sobotę, o godz. 8.30 wiecz. drugi i ostatni występ znakomitego zespołu kabaretu literackiego „Cyrulik warszawski" w rewelacyjnym zupełnie nowym programie naszpikowanym najprzedniejszym humorem, ciętą satyrą polityczną i groteską, popisują się asy tego teatru: Stefcia Górska, Kazimierz Krukowski, Ludwik Lawiński i Marian Rentgen.

TEATR KAMERALNY.

Pożegnalne występy J. Romanówny i M. Maszyńskiego.

Przedłużone z powodu olbrzymiego powodzenia występy J. Romanówny i M. Maszyńskiego dobiegają już końca. Znakomita para artystów tych wystąpi jeszcze tylko dziś w sobotę o godz. 8.30 wiecz. oraz w niedzielę o godz. 4-ej po poł. i 8.30 wiecz. w rewelacyjnej komedii Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów.".

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i codziennie o godz. 9-ej wiecz. a w niedzielę również o godz. 4.30 po poł. bawić będzie publiczność wyborna komedia Gehri „Szóste piętro". Powrót tramwajami zapewniony.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 17 czerwca 1938 r.
NOWY YORK; loco 8.43
LIVERPOOL: loco 4.69, czerwiec 4.49, lipiec 4.50, sierpień 4.54.
GIZA: loco 6.83, lipiec 6.42.
BREMA: loco 10.16, lipiec 9.49, październik 9.86, grudzień 9.96.

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Rozmiary obrotów papierami państwowymi były cokolwiek większe przy częściowej poprawie kursów.

W grupie premiówek tendencja była mocniejsza. 3-proc. Poż. Inwestycyjna I em. zwyżkowała o 50 gr, II em. o 38 gr, serie 3-proc. Poż. Inwestycyjnej II em. zyskały 75 gr na sztuce, a Dolarówka obiegała po cenie niezmienionej.

W grupie innych papierów państwowych wyróżniła się 4 i pół proc. Państw. Pożyczka Wewnętrzna, która była droższa o 0.13 proc. 5-proc. Poż. Konwersyjna, 4-proc. Poż. Konsolidacyjna oraz listy i obligacje banków państwowych utrzymały się na poziomie niezmienionym.

MAŁE ZAINTERESOWANIE PRYWATNYMI PAPIERAMI LOKACYJNYMI.

Dział listów zastawnych był b. mało ożywiony, w oficjalnych obrotach zanotowano zaledwie 3 gatunki papierów. Kursy kształtowały się w porównaniu do ostatnich notowań giełdowych cokolwiek mocniej.

W grupie stołecznej obracano 4-proc. Listami Zastawnymi Tow. Kred. Ziem. w Warszawie po kursie 54.50 proc. 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. w Warszawie podniosły się o 0.25 proc., a 5-proc. L. Z. m Warszawy 1933 r były droższe o 0.87 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Inwestycyjna I em. sz.	80.50
Prem. Pożyczka Inwestycyjna II em. szt.	81,88
Prem Pożyczka Inwestycyjna II em. serie	91.50
Prem. Pożyczka Dolarowa ser. III szt.	42.00
Pożyczka Konsolidacyjna 1936 roku	67.00
Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r.	70.25
Wewnętrzna Poż. Państwowa 1937 r.	65.13
Listy Zast. Państwowego Banku Rolnego	83.25
Listy Zast. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Krajowego II-VII em.	83.25
Listy Zast. Banku Gosp. Krajowego I em	9400
Obl. Kom. B-ku Gosp. Krajow II-III em.	83.25
Obligacje Kom. B-ku Gosp. Krajow I em.	94.00
Obl. Bud. Banku Gosp. Krajowego I em	93.00
Listy Z Banku Gosp. Krajowego I em	81.00
L. Z. Banku Gosp Krajow II-VII em	81.00
Obl. Kom Banku Gosp. Krajow I em	81.00
Obl. Kom B. Gosp. Kraj II-III i IIIN em	81.00
Obl. Kom B-ku Gosp Krajow IV em	81.00
L. Z (gwar) T Kr. Ziem w W-wie 1924 roku	

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA AKCYJ

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było średnie, przedmiotem transakcyj oficjalnych było 5 gatunków akcyj.

Bank Polski 120.00, Węgiel 26.75, Lilpop 74.00 Starachowice 35.50, Żyrardów 47.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 18.6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej za 10" kg za towar standartowy lub średniej jakości parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, przy dostawie bieżącej: pszenica czerwona szklista 27.00 — 27.50, jednolita 27.00 — 27.50; zbierana 26.50 — 27,00; żyto I stand 20.50 — 20.75. mąka pszenna gat. I wyciąg 0-30 proc. 42.50 — 45.00, 0-50 proc. 39.50 — 42.00; gat. II 30-65 proc, 31.00 — 32.50; gat. II A 50-65 proc. 26.50 — 2950; gat III 65-70 proc. 23.50 — 26.50; pszenna pastewna 16,50 — 17.50; razowa 0-95 proc. —; żytnia gat. I 0-50 proc. 31.50 — 32.25, 0-65 proc, 29.25 — 29.75, razowa 0-95 proc. 23,00 — 23,75, gat. II 50-65 proc. 19.00 — 20.00

POZNAŃ, 18.6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowej i towarowej w Poznaniu. Ceny orientacyjne: pszenica 25.00 — 25.50; żyto 20.75 — 21.00 mąka pszenna gat. I wyciągowa 0-30 proc. 43.75 — 44.75; 0-50 proc. 40.75 — 41.75; gat. I-A 0-65 proc. 37.75 — 38.75, gat. II 30-65 proc. 33.25 — 34.25; gat. II-A 50-65 proc. —; gat. III 65-70 proc. —; pastewna —; razowa 0-95 proc.—; mąka żytnia gat. I 0-50 proc. włącznie z workiem 30.25 — 31.25; 0-65 proc. 28.75 — 29.75; gat II 50-65 proc.—, mąka razowa 0-95 proc. —;

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 146 otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Ragowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa Higieniczna w Parku im. Staszica. — Wejście bezpłatne.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55.

Jutro na obiad:

Zupa szczawiowa, sznycle cielęce — szparagi i kartofelki smażone, krem

WINSZUJEMY.

Jutro. Julianie.
Wschód słońca 3.14.
Zachód słońca 20.00.
Długość dnia 16.46
Przybyło dnia 9.46.
Tydzień 25.

Każda światła matka i ojciec NIECHAJ STRZEGĄ USZU DZIECI.

Dziatwa chętnie podsłuchuje...

I powtarza się zawsze stara piosenka: „Jakżeż chętnie chciałabym wiedzieć, co stało się z moim Kazikiem; dawniej taki był grzeczny i skromny, od pewnego zaś czasu miesza się do rozmów starszych“ — skarży się jedna z matek. Następuje pytanie: „Jakżeż to być może, czy pani pozwala na to?“ — „Wie pani, to jest taka sprawa: przecież nie mogę go stale wysyłać, jeżeli zjawi się ktoś z gości, czy też, jeżeli rozmawiam z moim mężem“.

Tymczasem nie tylko, że można dziecko odseparować podczas ważnych i zupełnie nie dla ucha dziecka przeznaczonych rozmów, ale musi się to uczynić. Inaczej nie można się dziwić, że Kazik jest przemądrzały i zbyt rozwinięty. Oczywiście nie jest to rzeczą łatwą, szczególnie w małych mieszkaniach i należy być samemu na wysokości zadania, aby dziecko nauczyć, że podsłuchiwać rozmowy starszych ludzi jest brzydko i niegrzecznie i samemu starać się nie mówić nic takiego przy dziecku, co nie jest dla uszu jego przeznaczone. I są to nie tylko rozmowy drażliwe, jakich się w ogóle nie prowadzi, ale chodzi tu o zasadę. Nie ma bowiem nic niebezpieczniejszego w tym kierunku, jak źle pojęte zasady nowoczesnego wychowania dziecka, podług których dzieci stają się powiernikami rodziców, w ich radosnych czy smutnych chwilach. Czy więc zgromadzi się w domu większe towarzystwo, gdzie dorośli opowiadają sobie najrozmaitsze dowcipy i żarty, czy też matka „zagada“ się z sąsiadką na schodach, czy wreszcie matka z ojcem rozmawiają o domowych troskach i kłopotach, dziecko przy tym być nie powinno. Fałszywe zupełnie jest mniemanie, że dzieci, przysłuchując się rozmowom starszych ludzi, wychowują się na mądre istoty, nabierają doświadczenia i stają się dowcipne. Oczywiście dzieci pochwycą to czy tamto wyrażenie, operują nim, i być może wywołuje ono podziw czy śmiech, jednakże ponieważ przeważnie nie rozumieją one znaczenia tego wyrazu, powstaje w ich umyśle zupełnie fałszywe wyobrażenie co do otaczających dziecko ludzi, zupełnie źle tłumaczą sobie te czy inne objawy ludzkich słabości i ułomności, gdyż nie posiadają ani doświadczenia, ani zdolności odróżniania jednego pojęcia od drugiego. I dziecko, przysłuchujące się rozmowom starszych ludzi, zaczyna ich językiem mówić, ich sposobem myśleć i osądzać bliźnich, a biada, jeżeli niemądra matka, czy ojciec pobudzą ich do takiego postępowania, twierdząc głośno w ich obecności „jakie to mądre dziecko, — postępuje i mówi zupełnie jak dorosły“. Tymczasem dziecko nie mówi, nie tworzy samo pojęć, nie kojarzy w umyśle zdań, sądów, tylko powtarza zasłyszane frazesy i sądy, nie myśląc, co z tego może wyniknąć. A jeżeli rodzice nie skarcą w czas dziecka, nie skierują myśli jego na zagadnienia, stosowne umysłowi dziecka, to niechaj się nie dziwią, jeżeli dzieci zasłyszane frazesy i nabytą takim sposobem umiejętność skierują przeciwko własnym rodzicom.

Dziecko nie powinno być z zasady przy żadnej rozmowie starszych, a już szczególnie nie powinno być przy tym, jeżeli mówi się o nim. I tu właśnie w tym kierunku grzeszy się tyle, że nie naprawi się tego przez całe, choćby najdłuższe życie.

Rozpoczyna się to już od najwcześniejszych lat dziecka, kiedy ciocie i babcie i przyjaciółki mamy chwalą dziecko w jego obecności, że tak ładnie deklamuje, tak pięknie czyta, takie jest zgrabne, ładne itp. Postępowanie takie zatacza coraz szersze kręgi, kiedy dziecko rozpoczyna chodzić do szkoły. Teraz dopiero wszystkie ciocie mają temat do rozczulania się nad dzieckiem, jakie jest mądre, jak się uczy, a jak tamten czy tamta nie umie czytać, nie umie skakać itp. I głośno wyrażają przy dziecku swe przekonanie, że wyrośnie ono na geniusza. Dziecko powinno otrzymać pochwałę za dobre stopnie w szkole, za grzeczne zachowanie — gdyż udzielona jo chwała staje się dla niego bodźcem do dalszych dobrych wysiłków i czynów, ale zbyt wiele pochwał szkodzi, jak każda inna przesada, szczególnie, jeżeli to chwalenie odbywa się przy obcych ludziach. I rośnie dziecko w wierze, że jest nieomylne, najmędrsze i najzdolniejsze, że ono jedno umie się zachowywać w towarzystwie, i zadowolenie z kadzenia starszych przepędza z niego powiew dobry, zanika w nim coraz więcej dobre ziarno prawdziwej umiejętności i zdolności, i co się stanie? Dziecko takie wyrasta na snoba i zarozumialca, lekceważąc sobie wszystkich rówieśników, a częstokroć zanikają w nim dziecięce uzdolnienia, gdyż nie uczy się, sądząc, że jest tak mądre, jak nikt inny,

Każda światła matka i ojciec, niechaj więc strzegą uszu swych dzieci, aby nie potrzebną, zbyt wczesną mądrością nie naprowadzić dzieci na fałszywe drogi życia. zatrute od najmłodszych lat pochlebstwami, czy też słuchaniem rozmów starszych. co znów czyni ich zbyt przemądrzałymi i nie nadającymi się do współżycia z rówieśnikami, czy ludźmi ze swej sfery kiedy dorosną.

Takie niedopatrzenie rodziców, staje się dla dzieci częstokroć przekleństwem na całe życie. Toteż niechaj każda matka pamięta: ‚dzieci w rozmowie starszych udziału brać nie mogą, ani jej się przysłuchiwać nie powinny.

PODSŁUCHANE

OKAZJA.

Mąż: — Wściec się można. Ile razy chciałbym wywabić plamę, nie ma w domu ani kropli benzyny!

Żona: — Ano, widzisz. A ja ci już od roku mówię: kup samochód i zaangażuj szofera.

Najsłynniejsza gwiazda świata ma dwa lata.

13 maja b. r. najsłynniejsza gwiazda świata obchodziła swoje dwuletnie urodziny. Gwiazda ta, najbardziej nierozerwalnie związana z filmem, gwiazda, która urodziła się w studio i w studio żyje, to Donald Duck.

W Ameryce wielkość i popularność gwiazd oceniają stosunkowo dość oryginalnymi metodami. Ludziom w Ameryce powodzi się lepiej, niż u nas, mają więcej czasu, więcej ochoty do życia, więcej poczucia humoru i więcej chęci do zabawy. Dlatego też poczta tzw. w Hollywood „fun mail“, którą otrzymują gwiazdy, dochodzi do niesłychanych ilości. Według ilości listów nieledwie że na wagę oceniają producenci popularność poszczególnych gwiazd.

W słynnym Disney Wille, miasteczku Disney‘a rekord do niedawna posiadała Myszka Mickey (powinniśmy powiedzieć posiadał Mickey). Obecnie zdarza się coraz częściej, że są tygodnie, w których słynny kaczor dystansuje seniora studia, myszkę Mickey. Zyskuje on z dnia na dzień coraz większą popularność, co wbija jego i jego twórców w coraz większą dumę. Jak wspomnieliśmy, Donald obchodził swoje dwuletnie urodziny. Dla studia było to wielkim świętem. Przerwano pracę i wszyscy pracownicy święcili szampanem urodziny słynnego kaczora.

Urodził się on dwa lata temu i pierwsze kroki życiowe stawiał w Disneyowskiej Silly Symphonies pt. „Mądra biała kura“. Miał on tam stosunkowo bardzo niewielką rolę, lecz wywiązał się z niej tak znakomicie, że zwrócił na siebie uwagę wszystkich widzów, a „fun mail“ zażądała dania mu głównej roli w następnym dodatku. Gwiazdą stał się w filmie „Nowoczesne Wynalazki“ i po tym filmie otrzymywał już listy z całego świata, od wszystkich dzieci od lat 8-miu do 80-ciu. Były to hymny pochwalne, były życzenia powodzenia, były projekty nowych dodatków, pomysły, a przede wszystkim rady w jakich filmach i jak powinien swoją rolę odgrywać. Pomysłem jednego z najmłodszych wielbicieli Donalda było stworzenie Donny Duck, jego małej partnerki, a zarazem i żony. Jak twierdzą mieszkańcy miasta Disney. Donald przyjął żonę z niechęcią.

Amerykę zawojował Donald w ciągu kilku miesięcy. W Europie szło mu początkowo nieco trudniej, lecz dziś jest to już gwiazda pierwszej wielkości i samo ukazanie się jego na ekranie wywołuje już uśmiechy na ustach widzów. Jest on, jeśli nie bardziej, to co najmniej równie popularny, jak słynna Myszka Mickey.

Ameryka się bawi.



Członkowie jednego z licznych w Am. Półn. klubów urządzili w Los Angeles pochód i kongres w kostiumach kąpielowych. Na ilustracji „kongresowicze“ pod „obstrzałem“ polewaczki miejskiej.

Pożyteczna szkoła nad brzegiem rzeki.

Przewidywania amerykańskich optymistów.

W ubiegłym tygodniu liczba dorosłych osób, które ukończyły kurs czytania i pisania pod kierownictwem edukacyjnego wydziału WPA w Stanach Zjednoczonych, doszła do jednego miliona. Osoba, którą zaokrągliła ów milion, był Walter Donaldson, zamieszkujący z żoną i ośmiorgiem dzieci w drewnianej chałupinie w odległych górach w West Virginii.

Donaldson dzierżawi 7 akrów ziemi, rozciągającej się na zboczu wzgórza, od braci Farrel. Uprawia kukurydzę i kartofle. W poprzednich latach, gdy nadszedł czas podpisania jakichkolwiek papierów, żona musiała podpisać jego imię za niego. Wówczas, powiada p. Donaldson, był narażony na oszustwo.

Oprócz tego był on prawie zupełnie odcięty od świata cywilizowanego. Nawet w porze letniej, gdy ziemia jest sucha, do domu jego trudno jest się dostać. Ponieważ tylko automobile ciężarowe z podwójnymi kołami i łańcuchami mogły tam dojechać, wobec tego niektóre dzieci Donaldsona nigdy nie widziały automobilu pasażerskiego. Nie widziały one także kina, ani też nie słyszały radia. Dowiedziały się tylko o istnieniu tych rzeczy w maleńkiej, jednoizbowej szkółce, stojącej obok rzeki.

Obecnie także i dorośli uczą się, i wieczorami w oknach owej szkółki błyszczy światło, a na drogach, prowadzących poprzez wzgórza, widać mężczyzn i kobiety, niosących latarki, i zdążających do domów ze szkoły WPA, przeznaczonej dla dorosłych osób.

Milion osób, które nauczyły się sztuki czytania i pisania, zamieszkuje we wszystkich niemal zakątkach Stanów Zjednoczonych, od New Yorku do Kalifornii. Pomiędzy nimi są młodzieńcy w wieku 16 lat i wyżej, a także i starcy, liczący przeszło 80 lat. Pomiędzy nimi są także robotnicy rolni, w połowie pochodzenia indiańskiego, sprowadzeni z Meksyku do pracy na polach buraczanych. Niemało też jest między nimi Murzynów, pracujących przy uprawianiu bawełny lub w fabrykach.

Spis ludności z roku 1930 wykazał, że analfabetów w tym kraju było cztery i pół miliona. W rezultacie programu ratunkowego ze strony rządu federalnego liczba ta dzięki pracy WPA została znacznie zredukowana. Mississippi, Virginia, North Carolina, Colorado i New Mexico należą do tych stanów, które spodziewają się, że przed następnym spisem ludności w roku 1940 uda im się zupełnie usunąć analfabetyzm.

Znaczek z okazji wizyty królewskiej



Dnia 28 czerwca br. tj. w dniu, kiedy król Jerzy VJ stanie na ziemi francuskiej, wypuści poczta francuska powyższy pamiątkowy znaczek.

Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 7

— Zaiste, ma pan słuszność, nazywając ten skrawek ziemi cudem — szepnęła w zamyśleniu. — Umie pan wynajdywać widoki prześliczne, że tylko wyjmować płótno i farby i malować... Ileż poezji i piękna mieści w sobie ten mały odcinek ziemi polskiej, jakże wiele mocy i zdrowia duchowego dać może każdemu, kto zobaczy i zrozumie....

Zwróciła się nagle twarzą do Skiby i zapytała cicho, głosem proszącym, jak dziecko:

— Jest pan poetą?

— Podobno nim dawniej byłem — odrzekł Skiba i blady uśmiech wypłynął mu na twarz. — Teraz już nie jestem... Jestem chemikiem — doktorem chemii.

— Zapomniałam o tym, ale podobno i chemia na swoich najwyższych szczytach poznania styka się z poezją i z filozofią?

— Wszystko co jest na ziemi, ciąży do jednego ośrodka, do piękna, do dobra i do światłości, a tym jest Bóg.

Spojrzała na niego uważnie.

— Pan wierzy w Boga?

— Wierzę — odparł z prostotą.

— Szczęśliwy z pana człowiek. Ja nie mogłam znaleźć swojej wiary... — rzekła cicho, a bolesny skurcz wykrzywił jej usta. Skiba spojrzał na kobietę pytającym wzrokiem.

—Takie było moje życie, że spotykałam przeważnie ludzi złych... — wyrzekła ze smutkiem w głosie.

Twarz doktora Skiby okrzepła dziwnie, stała się skupiona, marmurowo surowa, a tylko oczy mu zapłonęły nagle, jakby się przez nie wyrywały na zewnątrz jakieś ognie, co się w piersiach pomieścić nie mogły. Długo i głęboko przyglądał się kobiecie, jakby ją chciał do dna przejrzeć, wreszcie utonął źrenicami w jej oczach spoglądających na niego z ufnością, śmiało, jak patrzy niewinność.

— Ja pani pokażę Boga — rzekł poważnie, taką niezachwianą pewnością i mocą wewnętrzną, że kobieta odparła cicho, prawie pokornie, jedno tylko słowo:

— Dobrze...

Tuż ponad ich głowami przeleciało w stronę lądu stado dzikich kaczek, siekąc skrzydłami powietrze, aż grało na lotkach.

— Lecą na radość i na wesele, wgłąb kraju, ku rodzinnym jeziorom — mówił Skiba w zamyśleniu. — Przyleciały nad morze w gościnę, aby zobaczyć szerokie horyzonty bezmiaru wód i teraz wracają... Zupełnie tak samo, jak to czynią corocznie liczne gromady letników... Przychodzą do nas i odchodzą...

— Ale każdy z nich pozostawia tu część siebie — garść myśli i uczuć...

— I zabiera...

— Tak! Zabiera także, nawet może więcej aniżeli przynosi.

— A pani, czy zabierze, czy zostawi? — zapytał.

Zamyśliła się.

—Ja? Zabiorę wszystko, co będzie dobre i piękne, zdrowe i silne.

— A pozostawi pani?

— Nie wiem, co pozostawię — może nic, a może wszystko...

Uśmiechnęła się smętnie i, potrząsnąwszy głową, jakby nieprzyjemne myśli chciała odegnać od siebie, rzekła

— Chodźmy dalej, poszukamy nowego piękna.

Podążyła teraz przed Skibą wąską drożyną, co się wiła pokrętnie, jak wąż szary śród dwóch sąsiadujących z sobą łanów dojrzewającego żyta. Lekki wiatr muskał ciężkie ziarnem kłosy, że się jej kłaniały nisko, do kolan, szepcąc jakąś mamrotliwą gędźbę skwarnego popołudnia. Szli w milczeniu, aż do świerkowego zagajnika, gdzie na pobrzeżu rosła kępa starych wierzb, o powykręcanych przez burze i jesienne wichry gałęziach. Przystanęli w cieniu, aby wypocząć, gdyż upał był silny.

— Zmęczyłam się i muszę odpocząć — rzekła. — Usiądźmy na chwilę.

Usiedli pod rozłożystą wierzbą i Skiba tłumaczył jej geologiczny układ okolicznych terenów, poprzerzynanych parowami, żłobami i wydłużonymi kotlinami, pochylonymi z reguły w stronę morza.

— Większość tych gór, to usypiska żwiru i gliny, pozostawione przez lodowiec, gdy przed tysiącami lat cofał się z południa na północ. W niektórych miejscach, dziś jeszcze można widzieć, gdzie owa straszna potęga zimy i mrozu pozostawiała olbrzymie głazy narzutowe przyniesione hen, z daleka, z gór Skandynawii. W tych czasach Bałtyk prawdopodobnie nie istniał i owa błękitno-szara toń wód, na którą patrzeliśmy przed pół godziną, była może jedną olbrzymią skorupą lodową o potwornej miąższości. Nie było tu życia wtedy. Dopiero gdy lodowiec ustąpił, narodziły się w kotlinach tysiące jezior i strumieni, z których wiele przetrwało aż do naszych czasów — narodziły się bory i lasy, puszcze i łęgi ukwiecone, w które tak bogata jest ta ziemia błogosławiona i piękna.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Niebezpieczna wyprawa:

ŁOWY NA SŁONIE

Pięciometrowy olbrzym sjamskiej dżungli.

Sangkok, w czerwcu.

W ubiegłym miesiącu rząd syjamski zorganizował wielką obławę na słonie. Podobnego wydarzenia nie pamiętano już od przeszło 300 lat.

Przy pomocy stu oswojonych słoni, wytresowanych do zwabiania w zasadzkę żyjących na swobodzie współbraci, schwytano również około stu dzikich olbrzymów.

W tym celu ogrodzono kolosalny szmat dżungli w okolicach Lopburi, dawnej stolicy Syjamu. Urządzono, tak zwany „kraal“, do którego dobroduszne i mądre, a straszne tylko w gniewie, zwierzęta śpieszyły ufnie na głos przywołujących ich podstępnie braci-niewolników.

Uroczystość poprzedziła ceremonia religijna, w której wzięły udział tłumy ludności i wszyscy dygnitarze państwowi.

W czasie modłów jeden z duchownych, przybrany odpowiednio i, stojąc na czworakach, wyobrażał pojmanego słonia, symbol zanoszonych modłów o jak najwspanialsze wyniki obławy.

Jednocześnie inna grupa tubylców pod przewodnictwem białych myśliwych, polujących na kość słoniową, urządziła na własną rękę krwawe łowy.

Zasygnalizowano pokaźne stado słoni wśród pokrytych trawą równin. Oto właśnie chodziło, gdyż w zasadzie unika się strzelania w gąszczu, niepodobna bowiem odróżnić, czy nie celuje się do samic, co w Azji staje się zbędną rzezią wobec tego, że tylko samcy posiadają tam drogocenne kły.

Doświadczenie uczy, iż na dziesięć słoni w stadzie znajduje się zaledwie jeden słoń.

Przez parę pierwszych dni nie sposób było wytropić zwierzęta w odpowiednim terenie. Albo zaszywały się w lasach, albo też nie udawało się natrafić na ślady.

Jednak, co nocy słychać było ich ryk, czasem z kilkunastokilometrowego oddalenia. Wreszcie, pewnego dnia rozległ się w pobliżu charakterystyczny głos, podobny do urywanego grania na trąbie i ujadania psa, donośne kłapanie uszami i przewalanie się wnętrzności. Słonie były tuż.

Krajowcy błyskawicznie wdrapali się na najwyższe drzewa. O jakieś dwieście metrów gromada, złożona z dwudziestu mniej więcej słoni, pławiła się w jeziorze. W zachodzącym szybko słońcu pobłyskiwały potężne kły stojącego na brzegu olbrzymiego samca. Wobec zapadającej od razu nocy, trzeba było strzelać, nie tracąc czasu. Tymczasem samiec zmieszał się z innymi słoniami i niepodobieństwem było dokładnie w niego wycelować.

Jeden z białych myśliwych postanowił podpełznąć bliżej przez nadbrzeżne szuwary. Samiec w otoczeniu kilku samic pasł się spokojnie, obrywając trąbą liście i młode pędy drzew. Opodal figlowały młode, a trochę dalej piły i wzajemnie oblewały się wodą dwie stare samice. Żadne nie zwęszyło czołgającego się bez szmeru wroga.

Gdy znalazł się o kilkadziesiąt metrów, posuwając się na brzuchu po wydeptanej kiedyś przez słonie i znów na pół zarośniętej drodze, usłyszał zupełnie blisko siebie chrzęst łamanych gałęzi. Dojrzał pasące się młode słoniątko, które odłączyło się od innych. Wzrostem nie przewyższało trzciny, nie mogło zatem budzić obaw. Wymierzył tedy, celując między uszy, w wielkiego samca.

Zwierzę trafione, zachwiało się na nogach. Głuche milczenie zapanowało wśród stada. Myśliwy strzelił powtórnie, i po raz trzeci. Wówczas zwierzę się zwaliło. Samice otoczyły je ciasnym kołem, wydając groźne, pełne wściekłości ryki.

Myśliwy wypalił jeszcze do innego samca i pędem, błyskawicznie wskoczył na drzewo. Za jego przykładem poszli jego towarzysze, którzy w ślad za nim przypełźli nad brzeg.

Emocjonujące widowisko przedstawiło się ich oczom. Słonie w szalonym biegu, zaczęły okrążać jezioro. Rozpaczliwa, dzika gonitwa trwała blisko godzinę. Głęboka noc zapadła, gdy skupiły się w gromadę i z przejmującym rykiem runęły przed siebie na równiny.

Myśliwi zsunęli się z drzew. Pod prowizorycznym namiotem doczekali się świtu, by iść po zdobycz.

Wielki samiec miał pięć metrów wzrostu. Kły jego ważyły ponad sto kilogramów. Drugi, znacznie mniejszy, leżał dalej.

Prawie cały dzień zeszedł na zdejmowaniu kłów. Podczas tego, chmara sępów nie przestawała krążyć nad głowami ludzi, niecierpliwie czekając na żer.

Pod wieczór kilkunastu Syjamczyków, przepływających pobliską rzeką, wysiadło z piróg, by się przekonać, co znęciło drapieżne ptactwo. Uciecha ich nie miała granic, gdy powiedziano im, że mogą zabrać olbrzymią masę mięsiwa. Zwinnie pocięli je w cienkie pasy, rozłożyli na rozprażonym piasku i od razu wysuszyli na słońcu.

Grzybowsski.

Metalowe kliny w czaszce

Niezwykła operacja w Waszyngtonie

Do dziwnych i rzadkich chorób należy tak zwana w języku lekarskim mikrocefalia (microcephaly), polegająca na zrośnięciu czaszki dziecka, skutkiem czego mózg nie może się rozwijać i dziecko zostaje idiotą.

Do tego czasu lekarze nie byli w stanie znaleźć odpowiedniej kuracji lub dokonać pomyślnej operacji. Kilku śmielszych chirurgów odważyło się na rozcięcie czaszki pacjenta i rozszerzenie jej przez wbicie metalowych klinów, ażeby w ten sposób umożliwić rozwijanie się mózgu, operacje te nie udały się jednak i większość pacjentów zmarła.

Ostatnio jednak w Waschingtonie chirurg Schoenfeld przeprowadził pomyślnie operację na 2 i pół letnim chłopczyku, który przyszedł na świat ze zrośniętą, mikroskopijną czaszką. Zamiast przecinać czaszkę wzdłuż od czoła do karku, jak czynili jego poprzednicy, chirurg Schoenfeld przeciął ją w poprzek od skroni do skroni. Po przecięciu czaszki rozszerzył ją klinem o 3 piąte cala, spodziewając się, że czaszka z czasem zrośnie się z powrotem, zostawiając jednakże dosyć miejsca na rozrost mózgu dziecka.

Operacja udała się znakomicie i prawdopodobnie że dziecko nie tylko będzie żyć lecz również będzie się normalnie umysłowo rozwijać.

Żona mąż i guziki.

Oryginalna zemsta.

Wielką wesołość wywołała w Los Angeles sprawa rozwodowa, której podłożem jest oryginalna zemsta męża na żonie, która nie chciała przyszyć mu guzików u spodni. Rozgniewany na żonę mąż wsiadł do automobilu, pojechał do śródmieścia w bieliźnie i przed zebraną gawiedzią użalał się, że żona odmawia mu przyszycia guzików.

Helena LIPKOWSKA

Szampańskie życie

Powieść 34

„Wczasy robotnicze" w Niemczech



Organizacja obozów wypoczynkowych dla robotników w Niemczech t. zw. Kraft durch Freude urządziła w Hamburgu obchód, w którym wzięły udział również delegacje cudzoziemskie. Na zdjęciu: jeden z symbolicznych wozów w pochodzie

Ale oto teraz ciocia Renia stanęła przed nimi i zawołała:

— Karolciu, dlaczego nie jesteś taką, jak inne panienki? Czy to ładnie pozwalać się chłopcom całować?

— Ja nie jestem Karoliną, a to nie chłopiec, tylko Jerzy.

— Jakto nie chłopiec? Popatrz!

Karolina patrzy i ujrzała przed sobą Reinerta.

Leo uśmiechnął się.

— Porwałem twoje perły i dlatego chcę ciebie przeprosić — wyciągnął do niej ręce.

Kalina cofnęła się, ale ręce Reinerta wydłużyły się, już, już miały ją dotknąć, gdy znowu czuła się uniesioną w powietrze.

Odwróciła głowę i widziała, że to ramiona Jerzego ją opasały, więc podała mu usta, przytuliła się cała do niego i słodycz niewypowiedziana, niedoznawana jeszcze wstrząsnęła dreszczem całe jej jestestwo.

* * *

Jan powoli podniósł się. Cały świat wirował mu przed oczyma. Zatoczył się, i uczepiony kurczowo wystającej z muru cegły, znowu zapadł w mrok niepamięci.

Po chwili zjawił się przebłysk myśli.

— Jestem nieprzytomny — a jeszcze później — ach, jak boli.

Ręka jego niepewnie dotknęła krzyża.

A kiedy znowu świat zewnętrzny dotarł do jego świadomości, widział jak chodnik krzywo uciekał mu przed stopami. Pracowicie stawiał krok za krokiem, chwiał się, ramię jego opasało słup latarni.

— Pijany jestem, schlałem się jak świnia — przedzierał się szept przez zaschnięte gardło.

— Jeżeli pan nie ma ochoty nocować w komisariacie, proszę stąd ruszać do domu. No, jazda!

Głos twardy, błysk załamującego się światła latarni w lakierowanym daszku czapki.

Rozpaczliwym wysiłkiem Jan zbudził uśpioną wolę. Byle dalej stąd, dalej od „pana władzy".

— Chodź kolego na jednego!

Jakieś głosy, jakieś śmiechy, Czyjaś ręka wsunęła się pod jego ramię, kroki, posłuszne czyjemuś nakazowi wiodły go w niewiadomym kierunku.

Duszno, światło oślepiało. Jan zaciskał usta, szkło dzwoniło o zęby, odwraca głowę, płyn jakiś lał mu się po brodzie

Głowa jego ciężko waliła się na lepki marmurowy blat stołu.

Potem znowu ulica.

Boże co za ziąb! Przez obolałą głowę przesunęło się pytanie. — Gdzie ja jestem? co to za ludzie? i znowu myśl apatyczna poddała się biernemu odrętwieniu.

Ze wszystkich stron popychali, ktoś szturchnął w bok, ktoś inny czapkę zsunął z czoła.

Światło niemiłosiernie raziło obolałe oczy, do uszu docierały okrzyki:

—Chciałbyś się tego złotego wina napić? — Szampan nazywa się!

— A rybki te niebieskie i złote żywe to, czy tak na niby?

— Weź w palce, to się przekonasz!

— Na ile to pieniędzy wystawiono tu wszystkiego?

— Ho, ho, nie bój się pan: starczyłoby na przekarmienie kilku tysięcy bezrobotnych!

Jan szeroko otworzył oczy — jak urzeczony patrzył na górę butelek, piramidę ananasów, delikatną czerwień truskawek i ciemniejszą połyskliwych wiśni. Koralowy homar hypnotyzował go.

— I pomyśleć sobie, w styczniu truskawki?

— Czy to nie wstyd, wtedy, gdy połowa narodu pracy i chleba nie ma?!

— Nauczyćby takich!

— Po łbie ich!

— Akurat nikogo w sklepie nie ma!

— To właśnie dobrze, szyby takim psia mać w drzebiezgi!

Kułaki Jana zaciskały się powoli. Zdanie: „połowa narodu pracy i chleba nie ma" głęboko w mózg zapadło, świdrowało boleśnie:

— Cha, cha, cha, w drzebiezgi!

— Łomot ich! Nauczyć psie krwiów!

Wzrok Jana niespokojnie błąkał się po stronach, zatrzymał się na kupie kamieni, tuż na jezdni, obok chodnika.

Westchnienie ulgi wydobyło się z jego piersi, czuł, że zrobił jakieś ważne odkrycie. Prawa ręka posłusznie sięgnęła po kamień jeden, drugi, trzeci, pieczołowicie układał je w zgięciu łokcia lewej, a potem powoli metodycznie raz po raz mierzył w szybę wystawową.

Głośny brzęk szkła, rumor, pisk kobiecy zdał się go upajać. Ludzie poodsuwali się.

Z pustymi rękoma Jan stał zapatrzony w różowe strugi płynące spod zwalonej groty, która ciężarem swym przygniotła koszyk truskawek. Ananasy posypały się na ulicę. Lampki neonowe zgasły, ale światła uliczne skrzyły się brylantami wśród odłamków stłuczonego szkła.

Tam i tu migały już ręce chciwie sięgające po zdobycz w postaci flaszki, lub owocu.

Nagły okrzyk:

— P o l i c j a !

obudził dreszcz w tłumie. Jan czuł lęk obłędny. Ze wszystkich stron popychany pędził przed siebie, skręcił w jakąś bocznicę, wreszcie bez tchu zatrzymał się uczepiony ręką sztaby żelaznej przed oknem sklepowym.

Wierzchem dłoni otarł spocone czoło, rozglądnął się — był sam.

Serce podeszło mu do gardła, osłupiały szept przeciskał się przez wargi:

— Boże, Boże, co ja zrobiłem?

Głowa nisko opadła na piersi. Ręka zmartwiała puściła sztabę, zatoczył się i znowu ruszył przed siebie.

Fragmenty minionego dnia, jak w kalejdoskopie przesuwały się przed oczyma i dręczą, jak chorobliwe majaki.

— Nie myśleć, zasnąć, zapomnieć za wszelką cenę. Zęby jego dzwoniły tak, że musiał zaciskać szczęki z całej siły.

Przystanął znowu, rozglądnął się wokoło: tam za rogiem dom, gdzie mieszkała Kazia.

Kazia... cisza i ukojenie spłynęły na niego, kroki wiodły posłuszne.

XXX.

Oskarżona wstała z twarzą pobladłą, jakby z niej wszystka krew uciekła.

Powieki miała uparcie spuszczone.

Po lewym policzku coraz to przebiegała drgawka nerwowa.

Przemówi, nie przemówi?

Cała sala czekała w napięciu „ostatniego słowa oskarżonej".

Jerzy przyszedł tu specjalnie na prośbę kolegi, który podjął się obrony. Twierdził, że obecność Jerzego otuchy mu doda. Sprawa była dobrze Jerzemu znana: urzędniczka trzydziestopięcioletnia, po osiemnastu latach nieskazitelnej pracy, popełniła defraudację dwudziestu sześciu tysięcy złotych

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zarząd Zrzeszenia Aplikantów Adwokackich okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie zawiadamia, że w dn. 20 czerwca o godzinie 20.15 w lokalu zrzeszenia Al. Jerozolimskie 11 m. 5, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromarzenie Zrzeszenia, na którym m. in. poruszane będą: sprawa zmiany prawa o ustroju adwokatury; sprawa zamknięcia list adwokackich i list aplikantów adwokackich oraz sprawozdanie z 16-go Zjazdu Młodych Prawników w Poznaniu.

* * *

W niedzielę dn. 19 czerwca odbędzie się w Warszawie w lokalu Tow. Kred. Miejsk. ...ackiego 23 — Walny Zjazd PMS Zjazd ...znie się Mszą św. w kościele św. Krzy... czym nastąpią obrady.

...rządek dzienny przewiduje: odczytanie protokółu z ostatniego zebrania walnego, referat prezesa Jana Michałowicza z Ró...nego n. t. „Kresowe Domy Oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej", sprawozdanie z działalności Tow., sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, wybory uzupełniające, oraz wnioski Zarządów wojewódzkich, okręgowych i kół.

* * *

W sali odczytowej Instytutu Radowego odbyło się posiedzenie Rady Towarzystwa Instytutu Radowego im. Marii Skłodowskiej-Curie.

Sprawozdania Komitetu T.I.R., dyrektora szpitala, oraz kierowników pracowni naukowych wykazały duży postęp Instytutu we wszystkich kierunkach.

Szybki rozwój szpitala i chroniczny brak miejsc spowodował ożywioną debatę nad ewentualnością dobudowy III piętra gmachu szpitala. Uznano konieczność powyższej rozbudowy, lecz postanowiono nie rozpoczynać jej przed znalezieniem odpowiednich środków.

Przy pracowni fizycznej powstaje wzorcownia rentgenowska, a także wszechstronna pracownia pomiarowa dla badania wydajności przyrządów. Niewątpliwie będzie to miało duże znaczenie społeczne i przyczyni się do podniesienia stanu radioterapii w Polsce na wyższy poziom.

Krateczki

Wieczne pióro

ŻĄDZA WIEDZY.

Pisanie jest jednym z wynalazków nowszych czasów. W dawnych czasach natomiast zamiast układać słowa i zdania z liter, pisano listy systemem obrazkowym i także było dobrze. Chciałeś naprzykład zawiadomić ukochaną:

— O przybądź do mnie na skrzydłach miłości, ukochana moja! — rysowałeś więc: ptaka z rozpostartymi skrzydłami i siebie. Ukochana otrzymawszy taki list, czytała go sposób następujący: serce moje uleciało ku innej. Pociesz się, siostro, z innym bałwanem.

To był bardzo przyjemny sposób porozumiewania się. Zamiast pisać, jak się to praktykuje obecnie: drogi panie, niestety na razie nie posiadam pieniędzy, więc długu zapłacić nie mogę — wystarczyło w owych czasach narysować figę i sens był dla adresata jasny i zrozumiały. System pisma obrazkowego zaczyna mi się w miarę rozwoju tematu coraz bardziej podobać. Gdy będę posiadał dużo pieniędzy nie napiszę kobiecie: kocham cię i bądź moją! — lecz narysuję: suknię, naszyjnik z pereł, samochód — i rezultat będzie ten sam, a nawet szybszy. W odpowiedzi otrzymam rysunek owej ukochanej z rozwartymi ramionami, obok zaś model willi na Capri.

Ten genialny skądinąd sposób nie da się jednak niestety, mam wrażenie, zastosować w krateczkach, przynajmniej we wstępie. Natomiast zamiast bójki dwóch przyjaciół, zakończonej wyrokiem skazującym na więzienie, możnaby namalować: butelkę wódki, w drugim rysunku dwóch ludzi, z których jeden trzyma w ręku ociekający krwią nóż, a drugi leży na ziemi i wreszcie w ostatnim rysunku tegoż faceta, co to na poprzednich był z nożem, siedzącego w celi więziennej. Plastycznie, z sensem i zrozumiale.

Ponieważ jednak nie ulega wątpliwości, że znacznie lepiej piszę, niż rysuję, zwłaszcza, że rysuję bardzo źle, na razie pozostanę przy starym dotychczasowym systemie porozumiewania się z czytelnikami. Zresztą, czy najznakomitszy nawet malarz potrafiłby odmalować farbami ból mego serca, znękanego chronicznym brakiem gotówki? Czyż można głupimi obrazkami uplastycznić tęsknotę mojej duszy do poważniejszego banknotu? Nie! Tylko słowo, słowo mocne, jędrne, lapidarne, spiżowe, szlachetne, jak złoto, którego mi brak, może oddać w całej prawdzie stan moich uczuć.

Nota bene uczucia bywają rozmaite. Niewątpliwie wyrażeniem uczucia jest powiedzenie: niech pana diabli wezmą! Zdanie to wyraża mianowicie uczucie pewnej niechęci do rozmówcy. Nieco silniej taką niechęć ilustruje zdanie: szlag by cię trafił! Jest to powiedzenie jędrne, oznaczające, że autor chętnieby widział rozmówcę na łożu śmierci i gotówby nawet kupić mu wianuszek, byle prędko.

Ludzie dobrze wychowani jednakże takich słów nie używają. Oni, ci dobrze wychowani, gdy dama żartobliwie pyta:

— Poszedłby pan na mój pogrzeb? — odpowiadają szarmancko:

— Z prawdziwą przyjemnością, łaskawa pani!

To są ludzie o dobrych manierach, którzy nie chcą sprawiać bliźniemu przykrości odmową.

A teraz dzięki poniszej sprawie nawiążemy do tematu o pisaniu.

PIÓRO.

Wprawdzie nikt w tej sprawie nic nie pisał, ale ktoś komuś skradł wieczne pióro, a więc pisanie jest aktualne. Tym „kimś", który skradł, był Antoni Kalos, a tym „komuś" któremu skradziono, jest Władysław Biersiński.

Rzecz działa się...

Przepraszam, ale kogo to obchodzi? Tego „ktosia" czyli Kalosa Antoniego skazano na trzy miesiące więzienia, chociaż chłopak tłumaczył się, że do kradzieży wiecznego pióra popchnęła go żądza wiedzy. Chciał się nauczyć ładniej pisać. Bidula.

Jerzy Krzecki.

Zniżki kolejowe

na jarmark ziół leczniczych w Wilnie.

Z Wilna donoszą:

Ministerstwo Komunikacji udzieliło odwiedzającym I Świętojański Jarmark Ziół Leczniczych w Wilnie (w dniach 24 i 25 czerwca) 50-procentowej zniżki kolejowej drodze powrotnej.

Tryb uzyskania zniżki kolejowej jest następujący: osoby, które zamierzają odwiedzić jarmark, powinny listownie zgłosić się do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie (Mickiewicza 32) o karty uczestnictwa. Opłata za kartę uczestnictwa wynosi 50 gr. od osoby, przy czym opłatę tę można przesłać znaczkami pocztowymi. Kartę uczestnictwa należy okazać przy nabyciu biletu (za normalną cenę) do Wilna, w Wilnie zaś należy kartę uczestnictwa ostemplować w Izbie Przemysłowo-Handlowej. Na podstawie ostemplowanej w ten sposób karty uczestnik jarmarku otrzyma 50-procentowa zniżkę w drodzep owrotnej.

Ze względu na ograniczoną ilość ulg kolejowych należy zwracać się po karty uczestnictwa w terminie jak najwcześniejszym.

Zagadkowy zgon chłopca.

Śmiertelne bóle żołądka.

Z Świętochłowic donoszą:

Mieszkaniec Bielszowic 16-letni Gerhard Kosman nagle zasłabł, skarżąc się na bóle żołądka. Zaniepokojona rodzina przewiozła chłopca natychmiast do szpitala hutniczego w Nowej Wsi, gdzie mimo natychmiastowej troskliwej opieki lekarskiej, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

O nagłej i tajemniczej śmierci Kosmana zawiadomiono prokuratora, który polecił przeprowadzić dochodzenia. Istnieje podejrzenie, że Kosman zmarł wskutek zatrucia farbami w hucie „Zgoda" w Świętochłowicach. Czy podejrzenia te są słuszne, okaże sekcja zwłok, którą przeprowadzi komisja sądowo - lekarska.

Rzezacy w sukniach kobiecych

Kulisy afery mięsnej w Białymstoku

Z Białegostoku donoszą:

W dniach 26 i 27 bm. odbędzie się w Białymstoku sensacyjny proces dwudziestu sześciu żydowskich rzezaków rytualnych, którzy zorganizowali w ubiegłym roku szajkę dla prowadzenia potajemnegoo uboju zwierząt, narażając Skarb Państwa i magistrat białostocki na straty, sięgające sumy 10.000 zł.

Jak wynika z aktu oskarżenia przebieg tej sensacyjnej sprawy był następujący: Z chwilą wejścia w życie ustawy o uboju zwierząt i wyznaczenia kontygentu na mięso z uboju rytualnego na potrzeby społeczeństwa żydowskiego, zauważono po krótkim czasie w Białymstoku, że ilość zabijanych w Rzeźni Miejskiej zwierząt spadła ogromnie. Nie ulegało wątpliwości, że jakaś zorganizowana szajka uprawia potajemny ubój zwierząt.

Utworzono więc specjalną brygadę do zwalczania potajemnego uboju, która ustaliła, że rzezacy nie zatrudnieni w rzeźni zorganizowali się w formalną spółkę, prowadzącą książki buchalteryjne z wykazami ilości ubitych zwierząt i wyszczególnieniem nazwisk lub też pseudonimów rzeźników u których wykonywany był ubój zwierząt.

Zarządzona rewizja u rzezaków: Zamościańskiego, Altera, Miodowskiego, Bencjona Sucharenki, Izaaka Sucharenki, Rozena, Parnesa i Murwicza ujawniła narzędzia do rytualnego uboju oraz pieczęcie do oznaczenia mięsa napisem „koszer". Niezależnie od tego u Morewicza znaleziono zeszyt z notatkami i umową rzezaków, z której wynikało, że rzezacy założyli spółkę celem wykonywania potajemnego uboju według ustalonych cen z równoczesnym zobowiązaniem się do szczegółowego wykazywania ilości bitych zwierząt i składania co tydzień osiągniętych stąd zarobków do wspólnej kasy.

Dalej ze znalezionego u Murawicza zeszytu wynikało, że wykazywał on ilości ubitego przez każdego z rzezaków bydła, nazwiska względnie pseudonimy rzeźników, u których mięso sprzedawano, dalej zarobki rzezaków i tygodniowe ich rozrachunki. Jak się wyjaśniło, w okresie od 17-go kwietnia b. r. do końca maja ubito potajemnie 1844 cieląt, 3 owce i 4 jałówki, przy czym wpływ pieniężny z pierwszego tygodnia wyniósł 736 złotych 50 gr. Z sumy tej na rzecz rzezaków przypadło 410 zł. 76 gr. Resztę otrzymali pomagający im robotnicy.

Skarb państwa, Zarząd Miejski w Białymstoku i gmina wyznaniowa żydowska poniosły z tytułu nieuiszczonych opłat za ubój straty w wysokości 9.588 zł. 80 gr.

W toku śledztwa ustalono, że potajemny ubój rytualny uprawiano dzięki zorganizowaniu się w związek przestępczy, robotników żydowskich oraz rzeźników i rzezaków. Niskie opłaty pozwoliły rzeźnikom konkurować z cenami mięsa, pochodzącego z legalnego uboju.

Jak jednak doszło do wykrycia tej głośnej w Białymstoku afery? Śledztwo napotykało na duże trudności. Banda ta była doskonale zorganizowana. Członkowie formalnej spółki rzezaków czynili wszystko aby nie wpaść. Konspirowali się jak umieli. Przebierali się za kobiety, podwiązując sobie twarze chustkami itp. Mimo to w krótkim czasie policja wpadła na trop afery.

Do wykrycia afery przyczyniło się niezadowolenie robotników żydowskich, zatrudnionych w rzeźni miejskiej i zrzeszonych w klasowym oddziale mięsnym „Związku przemysłu spożywczego, których zarobki w związku ze zorganizowaniem potajemnego uboju znacznie zmalały. Domagali się oni wobec tego udziału w zyskach nielegalnej spółki uboju potajemnych rzezaków. Inicjatywę wziął w swoje ręce Sz. Goldberg, który zwołał zebranie robotników, na którym stanęła umowa, że robotnicy „lojalni" z rzeźni miejskiej otrzymują od „ferajny" od sztuki cielęcia 1 zł. 50 gr., od krowy 2 zł. i od barana 50 gr.

„Ferajna' nie wywiązywała się z zaciągniętego zobowiązania i na tym tle doszło do nieporozumienia między „lojalistami" i „nielojalnikami", które dopomogły policji do wykrycia całej afery.

RADIO-KĄCIK.

SOBOTA, 18 CZERWCA.
WARSZAWA I (Raszyn).
i inne Rozgłośnie Polskie

16.00 „Mikrofon wśród gwiazd" — reportaż z płyt.
16.45 „Ci, co zostali na tyłach" — pogadanka
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Orkiestry
18.00 Nasz program.
18.00 Koncert kameralny.
18.45 „Poronin w Księdze ubogich" Jana Kasprowicza — kwadrans poetycki.
19.00 Recital śpiewaczy Janiny Hupertowej.
19.20 Melodie Wileńszczyzny (z Wilna).
19.50 Pogadanka aktualna.
20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. (z Wilna).
20.45 Dziennik wieczorny.
20.55 Pogadanka aktualna.
21.00 Audycja dla wsi: — pogadanka.
21.10 Koncert w wykonaniu orkiestry dętej Pułku Strzelców Podhalańskich z Nowego Sącza (z Krakowa).
21.40 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu lekko-atletycznego „Polska — Francja" (zdjęcia dźwiękowe).
22.10 „Godzina niespodzianek" (ze Lwowa).
23.10 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i Komunikat meteorologiczny.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Uwertury programowe (płyty).
14.15 — 15.15 Muzyka obiadowa (płyty).
17.00 Muzyka taneczna (płyty).
17.35 „Walczmy z dymem" — pogadanka.
17.50 O wszystkim po troszku.
17.55 Wiadomości sportowe lokalne
21.00 — 21.10 Rozmowa z radiosłuchaczami — przeprowadzi dyr. St. Nowakowski.

NIEDZIELA, 1^ CZERWCA.
WARSZAWA I (Raszyn).
i inne Rozgłośnie Polskie.

7.15 Pieśń „Już od rana rozśpiewana".
7.20 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry
8.00 Dziennik poranny.
815 Audycja dla wsi.
9.15 Regionalna transmisja ze Stanisławowa
11.45 Przegląd kulturalny.
11.57 Sygnał czasu i sygnał Stanisławowa.
12.01 Przemówienie wojewody stanisławowskiego, gen. Stefana Pasławskiego (ze Stanisławowa przez Lwów).
12.06 Poranek symfoniczny z Teatru Małopolskiego im. Stanisława Moniuszki w Stanisławowie (przez Lwów).
13.00 O „Nocach i dniach" — szkic literacki Marii Dąbrowskiej.
13.15 Muzyka obiadowa.
15.00 Audycja dla wsi.
16.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska „Pełną parą na Hong-Kong" —
17.00 Sergiusz Rachmaninow: Sonata na wiolonczelę i fortepian op. 19.
17.30 Tygodnik dźwiękowy.
18.00 Frasquita" — operetka w 3-ch aktach
18.45 Chwila Biura Studiów.
20.00 Program na jutro.
20.05 Zlot młodzieży szkół powszechnych z Pomorza. (z Torunia).
20.40 Przegląd polityczny.
20.50 Dzienik wieczorny.
21.00 „Wesoła Syrena": Wariacje radiowe na temat „Umarł Maciek, umarł.."
21.40 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego „Polska — Francja".
22.15 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. i Stanisława Lennarta —
23.10 Ostatnie wiadomości dzienika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Rapsodie węgierskie F. Liszta (płyty).
14.15 Koncert życzeń
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich
17.00 Koncert solistów.
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00—21.00 „Życie m. Łodzi" — „Dziecko robotnicze to przyszłość Łodzi" — felieton.
22.05—23.00 Muzyka lekka i taneczna — płyty

G. TRISSIER.

Zażalenia

— Dwadzieścia siedem tysięcy franków dochodu!.. Szkoda, że nie sto! Jakim też cudem mogli wykombinować, że mam dwadzieścia siedem tysięcy franków rocznego dochodu?!..

Ernest Bredous wzniósł ręce do nieba. Z natury łagodny i cierpliwy, nie znał, co to złość i oburzenie. Ale tym razem nawet jego potrafiono wyprowadzić z równowagi! Ironia zbyt już była dotkliwa. W momencie ciężkich kłopotów i krachu finansowego ośmielali mu się wykazywać fantastyczne, absolutnie irrealne zyski.

Prawdopodobnie, dokonany wywiad oparto na tym, że miał elegancko skrojone garnitury, wygodne mieszkanie i piękną przyjaciółkę.

— Do licha! — klął na cały głos — ale o tym, że ubieram się na kredyt, że zalegam za dwa lata z komornem, i że Irma kocha mnie bezinteresownie, o tym to się dowiedzieć nie umieli!..

Na szczęście oko jego spoczęło na wydrukowanej najdrobniejszym petitem u dołu doręczonego mu nakazu płatniczego uwadze:

„Ewentualne reklamacje oszacowania stanu majątkowego mogą być złożone przez ...nika w ciągu dwóch dni od daty doręczenia nakazu".

Bredous tak, jak stał, wybiegł na ulicę i pośpieszył do urzędu. Gniew dodawał mu skrzydeł.

— Nie poznaję samego siebie — monologował w duchu. — Pędzę, jak szalony, wiedząc z góry, że czeka mnie fatalnie niemiła przeprawa. Ja, który cierpnę na samą myśl o najmniejszym zatargu, ja, który zawsze wolę świadomie dać się oszukać, niż dochodzić słuszności własnej sprawy, ja, instynktownie unikający cienia swady i wszelkich trudności, pozwalający dla miłej zgody wodzić się za nos, ja dobrowolnie narażam umiłowany mój spokój i z własnej chęci wdaję się w uciążliwe, tysiączne komplikacje. To niesłychane!

Stanął mu przed oczami łysy, złośliwy funkcjonariusz urzędu skarbowego, z którym raz jedyny miał do czynienia przy składaniu zeznania o źródłach zarobkowania.

— Brrr!.. — otrząsnął się na to wspomnienie.

Wnet jednak złość porwała go na nowo.

— Dwadzieścia siedem tysięcy!.. — zazgrzytał zębami i podwoił kroku.

Przybywszy na miejsce, wpadł, jak bomba, do biura informacyjnego. Skierowany do właściwego okienka, nie patrząc na siedzącego przy biurku urzędnika, wyrzucił z siebie jednym tchem:.

— Panie, żądam sprostowania...

— Nie jestem panem — usłyszał w odpowiedzi dźwięczny głosik.

Ernest Bredous spojrzał zaskoczony, a że był obdarzony niezwykle poetyczną duszą, wnet na widok złotej główki, pochylonej nad stosem papierów, nasunęło mu się porównanie do jutrzenki, wstającej wśród obłoków, zaciemniających jasne niebo.

— Pani wybaczy! — odezwał się słodziutko.

Gniew jego rozwiał się w jednej chwili. Wróciła w pełni wrodzona nieśmiałość. Zaczął coś bełkotać bez związku. Jednego tylko pragnął: słyszeć dalej upojny głos i móc patrzeć w błękitne oczęta. Dosłyszał, iż mówiła, by zgłosił się w nadchodzący piątek u naczelnika wydziału, ale, że nie chciał jeszcze odchodzić, udał, że nie rozumie i prosił o powtórzenie. Miała oczy tak duże, a usteczka tak małe! Nie mógł się od ich widoku oderwać.

Tej nocy, ugodzony strzałą amora podatnik prawie nie zmrużył oka. Wciąż majaczył mu się przed oczami obraz uroczej blondyneczki.

Nazajutrz od samego rana znów stał przy okienku.

— Mówiłam, żeby pan się pofatygował w piątek do naczelnika wydziału — przywitała go panienka.

— Tak jest, ale sprawa jest dla mnie niezmiernie pilna, sądziłem więc, że pani w uprzejmości swojej raczy może sama się nią zająć.

Uśmiechnęła się i przystała. Ale musiała nie mało się nabiedzić, nim zdołała pojąć, o co mianowicie chodziło jąkającemu się i zacinającemu na każdym słowie interesantowi. Plątał swoją obecną zachwianą sytuację z milionami, które niezawodnie już od przyszłego roku zarabiać będzie.

Młoda osoba była uprzejma i z całą cierpliwością, cytując ustawy, dekrety i paragrafy, obliczyła, ile winien był istotnie Ernest zapłacić.

Ale on wciąż nie rozumiał. Ona niezrażona pytała od początku:

— Więc w roku bieżącym deklaruje pan sześć tysięcy dochodu, nieprawdaż! Czy pan ma obowiązki rodzinne? Czy pan żonaty?

— Nie, nie, cóż znowu! — wykrzyknął Bredous. — Choć nie ukrywam, że marzę o założeniu domowego ogniska — dodał ze znaczącym uśmiechem.

Przybycie nowego interesanta przerwało dalsze wynurzenia. Ukłonił się obiecując powrócić.

Powrócił na drugi dzień i przychodził odtąd codziennie.

Choć znał już na pamięć wszystkie przepisy podatkowe i mógł był innych pouczać, udawał, że nie może się zorientować i po dziesięć razy pytał o jedno i to samo.

— Objaśniałam panu wczoraj odnośny punkt regulaminu — mówiła lekko już zirytowana urzędniczka.

— Nie dosłyszałem pani słów.

Odesłała go do siedzącego naprzeciwko kolegi.

Posłusznie stanął na chwilę w ogonku, lecz wyszedł, gdy nadeszła jego kolej, by następnego dnia znowu móc się zgłosić do przedmiotu swych westchnień.

— Najmocniej, najmocniej panią przepraszam — kłaniał się nieśmiało — ale pojmuje pani, iż chcę być dokładnie poinformowany, za co mam płacić. Muszę też dobrze wiedzieć, do czego się zobowiązuję...

Wynajdywał wręcz genialne tysiączne preteksty, do reklamacyj dodatkowych wyjaśnień. Przedstawiał raporty, zaświadczenia, dopatrywał się niejasności w ustawach, żądał odroczenia, prolongat, składał zazalenia, podania, pisywał listy.

Aż wreszcie pewnego dnia po długim zmaganiu się z sobą, powziął wielkie postanowienie.

Stanął w okienku i jednym tchem wypalił:

— Czy mogę prosić o pani rękę?

Panienka w zdumieniu wypuściła z ręki pióro.

Nastała długa chiwla milczenia. Ernestowi serce biło, jak młotem.

— Muszę panu wyznać — odezwała się w końcu urocza blondynka — iż w pierwszych dniach wydał mi się pan bardzo sympatyczny. Ale, dzięki spełnianym przeze mnie funkcjom, miałam później okazję dobrze pana poznać. Przekonałam się, że pan jest kłótliwy, zgryźliwy, pedantyczny, prawdopodobnie skąpy no, i wyjątkowo tępy. Nie mogę z takim malkontentem wiązać swego życia. Na innego męża czekam.

Oto. w jaki sposób cichy i ustępliwy Ernest Bredous dlatego tylko, że ukochana jego pracowała w biurze zażaleń, rozminął się ze swoim szczęściem. **Tł. Kw.**

Łódź, a obrona wybrzeża
PRZED ŚWIĘTEM MORZA...

Łódź, 18 czerwca.

Z racji zbliżającego się dorocznego Święta Morza obradowała wczoraj w rozszerzonym składzie Wojewódzka Sekcja Propagandy pod przewodnictwem red. Jana Stypułkowskiego.

Szeroko zakrojony program prac wskazuje, że w roku bieżącym akcja propagandowa na terenie województwa łódzkiego prowadzona będzie szczególnie intensywnie. Zmobilizowany został olbrzymi aparat propagandowy, obejmujący wszystkie komórki życia społecznego. Propaganda tegoroczna docierać będzie do najodleglejswych zakątków za pośrednictwem słowa żywego i drukowanego W prasie całego województwa ukażą się z racji Tygodnia Morza tj. w czasie od 22 do 29 czerwca rb. propagandowe artykuły i hasła, radio łódzkie opracuje specjalny program okolicznościowy, w kinach na terenie całego województwa wyświetlane będą propagandowe przezrocza, w organizacjach, zrzeszeniach szkołach oraz na terenie większych ośrodków urządzone będą specjalne akademie, wygłoszone zostaną okolicznościowe referaty, przemówienia itp.

Celem tegorocznej propagandy jest pobudzenie społeczeństwa tut. okręgu do jak najszerszej ofiarności na rzecz ufundowania ścigacza, którego koszt budowy wynosi około 600,000 złotych. Będzie to dar całego województwa na rzecz dozbrojenia Polski na morzu.

Należy mieć głębokie przeświadczenie, że szlachetny cel podjętej inicjatywy spotka się niewątpliwie z życzliwym poparciem szerokich rzesz społeczeństwa okręgu łódzkiego, które da jeszcze jeden dowód swego głębokiego zrozumienia dla potęgi Polski nie tylko na lądzie, ale i po morzu.

SPECJALNY POCIĄG POPULARNY DO WARSZAWY.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, pragnąc ułatwić szerokim rzeszom społeczeństwa łódzkiego udział w uroczystościach ku czci św. Andrzeja Boboli, organizuje w dniu 19 bm. pociąg popularny z Łodzi do Warszawy.

Zbiórka pątników na dworcu Łódź — Fabryczna o godzinie 4 min. 30 rano. Odjazd pociągu nastąpi o godzinie 4 min. 55.

Powrót pątników do Łodzi nastąpi o godzinie 23 min. 30 na dworzec Łódź — Fabryczna.

Zjazd fotografów chrześcijan w Częstochowie.
OSTATNI TERMIN ZGŁOSZEŃ.

Warszawa - 18. 6. — Cech Fotografów Chrześcijan m. st. Warszawy (Cech Urzędujący) podaje do wiadomości wszystkim Kolegom fotografom Chrześcijanom w Polsce:

Dnia 9 lipca 1938 r. odbędzie się zjazd Fotografów Chrześcijan i poświęcenie pierwszego sztandaru Cechu Fotografów Chrześcijan m. st. Warszawy.

Zjazd i poświęcenie sztandaru odbędzie się w Częstochowie. Msza św. poświęcenie i złożenie votum na Jasnej Górze w Kaplicy Matki Boskiej. Dzień ten będzie świętem fotografa polskiego a ten pierwszy sztandar widomym znakiem łączności narodowej, duchowej, zawodowej i organizacyjnej.

Drodzy Koledzy! w dniu tym nie powinno zabraknąć żadnego fotografa chrześcijanina w naszym świętym sanktuarium narodowym. Tam zaniesiemy modły i prosić będziemy Matkę naszą o opiekę i pomoc w dalszej pracy.

Zebranie uroczyste i obrady Zjazdu odbędą się w siedzibie własnej Towarzystwa Rzemieślniczego Okręgowego w Częstochowie, Al. Kościuszki 8. Komisja organizacyjna Zjazdu i poświęcenia komunikuje że ostatni termin zgłoszeń kończy się dn. 22 czerwca b. r.

Adres Cechu Fotografów Chrześcijan i komisji organizacyjnej, Warszawa, Krak. Przedmieście 40, tel. 226-17.

Telefony:

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9.
Straż Pożarna tel 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

JUBILEUSZ DYR. W. WASZCZYŃSKIEGO.

W dniu 19 czerwca tj. jutro, Gimnazjum Żeńskie im. Cecylii Waszczyńskiej obchodzi uroczystość 25-lecia pracy pedagogicznej p. dyrektora Witolda Waszczyńskiego. W związku z tym o godz. 10.15 odbędzie się nabożeństwo oraz poświęcenie sztandaru szkolnego w kościele św. Józefa, a o godz. 11-ej uroczysta akademia w sali Akcji Katolickiej przy ul. Gdańskiej nr. 111.

Dyrektor Waszczyński w ciągu całego swego życia interesował się żywo nie tylko zagadnieniami pedagogicznymi, ale brał również czynny udział w przejawach życia społecznego.

P. Witold Waszczyński na stanowisku dyrektora pracuje od r. 1918 z niesłabnącym zainteresowaniem trzymając rękę na pulsie życia pedagogicznego, społecznego i państwowego.

ZAŁÓŻMY W ŁODZI SKŁADNICE ZIÓŁ!
Co zbierać należy w każdym miesiącu?

Umiejętne suszenie roślin jest najważniejszą czynnością przy zbieraniu roślin lekarskich.

Wszystkie kwiaty suszy się w cieniu, w przewiewnym miejscu. Liście i całe rośliny w półcieniu. Korzenie, korę, owoce i kłącze suszy się w słońcu i to nie w bardzo silnym.

Pamiętać należy, że dobrze wysuszone rośliny mają mieć naturalny wygląd, liście i łodygi kolor zielony, kwiaty swój właściwy kolor (chabry niebieski, lipa żółty — ostróżka zbożowa lekko fioletowy i t. d.).

Dobrze ususzone rośliny mają zbyt w aptekach i te dopiero pomagają przy różnych chorobach.

Ususzone rośliny przechowuje się w workach płóciennych lub papierowych w miejscach przewiewnych suchych — strzec się należy przed molami. Uważać także należy, by rośliny mocno pachnące lub gorzkie nie suszyć jedne po drugich na tych samych papierach lub płótnach, bo łatwo mogą nabrać smaku czy zapachu niewłaściwego.

Podamy teraz począwszy od kwietnia, co zbierać należy w każdym miesiącu.

Pamiętać także o tym należy, by zbierając rośliny lekarskie nie niszczyć ich, a zbierając liście lub kwiaty i pąki nie wybierać całej rośliny. Zbierając całe rośliny zawsze należy zostawić kilka roślin — do przyszłego rozmnożenia się bo przecież i na inne lata zechcemy mieć te zioła. Nie należy uprawiać gospodarki rabunkowej.

Kwiecień: Zbieramy kłącze korzenie: Tatarek posp. arnika (kupalnik górski), łopian większy, wilżyna ciernista, kurze ziele (pięciornik leśny), mydlnica lekarska, mniszek lekar., pszenica - perz, podróżnik (dzika cykoria), pokrzywa zwycz.

Korę zbiera się: kruszyna, dąb zwykły, wierzba krucha, jesion zwycz.

Kwiaty: Fiołek wonny, mniszek lekar., podbiał, bratki polne.

Liście: Brzoza, mącznica garbarska.

Pączki: Topola włoska, białodrzew, wierzba krucha.

MAJ: Kwiaty: Fiołek 3 barwny, bez czarny, bez zwycz., pierwiosnki, bratki polne, wrotycz swojski, jasnota biała, rumianek, podbiał (także liście).

Liście: Brzoza, bobrek 3 listny, wierzba wiśnia.

Całe ziele: Krzyżownica górska, bratki polne, skrzyp polny, mięta zwycz., kędzierz piołun.

CZERWIEC: Kwiaty: Bez czarny, arnika górska, rumianek, jasnota biała, fiołek leśny, bratki polne, naparstnica purp., ślaz leśny, mak polny, bez zwycz. wrotycz swojski, lipa wczesna dziewanna zwycz. i wielokwiatowa.

Liście: o ile młode: brzoza, malina zwyczajna, podbiał, ślaz leśny, bobrek 3 listny, mącznica garbarska.

Całe ziele: Bylica, piołun, skrzyp polny, pałonicznik gładki, nostrzyk wielki, nostrzyk lekarski, lebiodka posp., krzyżownica górska, wrotycz swojski, macierzanka górska.

LIPIEC: Kwiaty: Lipa, arnika, jasnota biała, chabry, mak polny, rumianek lekar., bratki polne (bez czarny tylko w górach), naparstnica purp., ślaz leśny, dziewanna.

Całe ziele: Piołun, młode skrzypy polne, macierzanka górska, tysiącznik posp., pałonicznik gładki, nostrzyk wielki, nostrzyk lekarski, lebiodka posp., krzyżownica górska, wrotycz swojski, podbiał (liście), fiołek (całe ziele).

LIPIEC: Liście: mącznica garbarska, ślaz leśny, podbiał, malina zwyczajna.

Całe zioła: Skrzyp polny (w górach), piołun, lebiodka posp., krzyżownica górska, (tymianek) fiołek 3 barwny, bratki polne.

Owoce: Malina, poziomka, wisznica i śliwy, sporysz (buławianka), mocno trująca roślina.

SIERPIEŃ: Mniej więcej to samo co w lipcu — nadto: kłącze: Kopytnik pospo., paprotnik lekar., bulwy storczyków, perz zwycz.

Kwiaty: centuria (tysiącznik górski), macierzanka, rumianek, biała pokrzywa, biała koniczyna, pokrzywa zwycz., dziewanna, ślaz leśny, ostróżka zbożowa.

Całe ziele: Fiołek zwycz., piołun, bratki polne.

Owoce: Malina, kminek zwycz., śliwa, bez czarny i zwycz., borówka czernica, borówka kamionka.

WRZESIEŃ: Zbliża się jesień zbiera si[illegible] przeważnie owoce, kłącze i korzenie rośli[illegible] podobnie jak na początku wiosny.

Kłącze - korzenie: Tatarak zwycz., ar[illegible]ka górska, kopytnik posp., paprotnik lek[illegible] wilżyna ciernista, storczyk i mydlnica p[illegible] przenica perz. kozłek lekarski.

Owoce: Bez czarny posp., malina gór[illegible] borówka kam., berberys, dąb zwycz., szak[illegible] kruszyna, śliwa węgierska.

Z kwiatów: o ile są: dziewanna, czasc[illegible] jasnota biała, bratki polne, chabry, ostró[illegible]ka zbożowa.

PAŹDZIERNIK - LISTOPAD: To samo co we wrześniu nadto owoce: jałowca, szakłaku posp., z kłączy: kozłek lekarski, kurze ziele, kopytnik, perz, mydlnica lekar.

W krótkim tym artykule chcieliśmy ułatwić tym, którzy chcieli by zająć się zbieraniem ziół lekarskich pracę, by wiedzieli co zbierać, kiedy i jak zebrane zioła suszyć.

Dalszą sprawą byłoby ułatwienie zbytu zebranych i dobrze wysuszonych ziół, a można by to zrobić przez założenie spółdzielni. Ułatwiłoby to pracę wielu bezrobotnym, którzy zamiast spędzać czas na żebraninie lub wałęsaniu się bez celu, zajęliby się zbieraniem ziół.

Przy takiej spółdzielni, czy składnicy należałoby utworzyć suszarnię ziół, by od bezrobotnych i bezdomnych, którzy nie mają gdzie zebrane zioła suszyć — kupować także zioła zebrane w stanie surowym.

Podobną składnicę założono w Grudziądzu, a ostatnio w Tucholi.

Wielki konkurs na felieton.
Trzy nagrody.

Celem szerszego spopularyzowania w społeczeństwie doniosłej roli książki i dobrze rozwiniętego czytelnictwa dla kultury i oświaty kraju, Związek Księgarzy Polskich ogłasza niniejszym ogólnopolski konkurs na felieton o książce.

Warunki konkursu są następujące:

1) Tematem felietonu winna być książka; 2) treść, rozmiar i forma felietonu są najzupełniej dowolne; 3) w konkursie mogą wziąć udział tylko felietony drukowane w prasie polskiej w okresie od 1-go czerwca do 30 września 1938 roku; 4) nagrody wyznacza się trzy: I. w kwocie zł 200.—, II. w kwocie zł 150.—, III. w kwocie zł 100.—; 5) termin ostateczny zgłaszania felietonów na konkurs upływa dnia 15-go października 1938 r.; 6) do felietonów ogłoszonych w druku pod pseudonimem winna być dołączona zamknięta koperta z nazwiskiem i adresem autora; 7) do felietonów ogłoszonych w druku pod własnym nazwiskiem winien być dołączony adres autora; 8) jeżeli felieton nadesłany zostanie w formie rękopisu, maszynopisu czy wycinka z pisma, to należy podać w jakim piśmie polskim i kiedy był wydrukowany; 9) skład sądu konkursowego zostanie ogłoszony wkrótce; 10) felietony na konkurs nadsyłać należy pod adresem redakcji „Przeglądu Księgarskiego": Warszawa, ul Kredytowa Nr 10, m. 7. z zaznaczeniem na kopercie „Konkurs".

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

W rocznicę pamiętnej szarży pod Rokitną



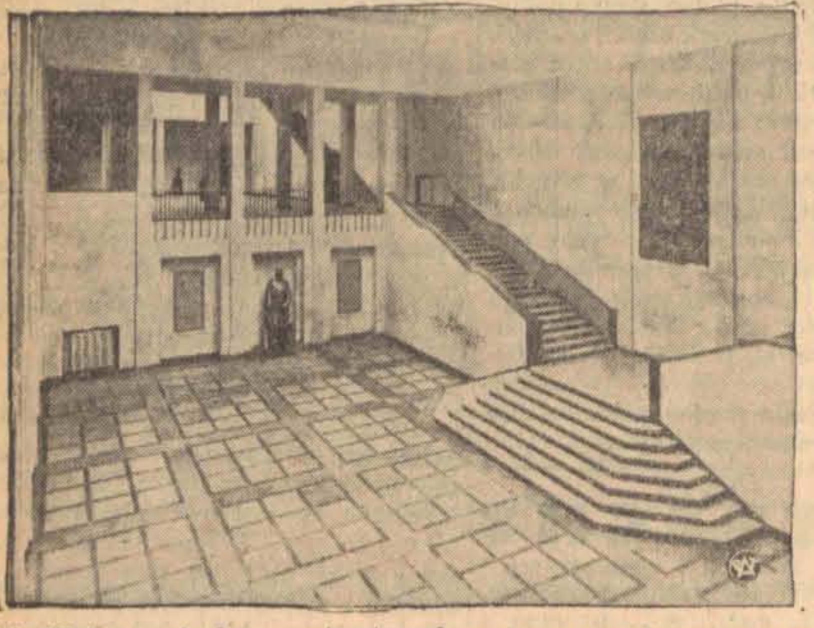
W okazji 23-ej rocznicy szarży pod Rokitną, odbyło się w osadzie Szwoleżerowo na Wołyniu, uroczyste poświęcenie szkoły powszechnej, wybudowanej przez osadników Szwoleżerowo i Rokitnianki, oraz poświęcenie i wręczenie tej szkole, ufundowanego przez pułk Ułanów Leg. Pol. sztandaru. Delegacja pułku Ułanów wręczyła również szkole dwa radioodbiorniki. Na zdjęciu — biskup sufragan łucki ks. dr Walczykiewicz wbija gwóźdź w drzewce sztandaru, ufundowanego szkole. Obok na prawo woj. wołyński p. Hauke-Nowak.

WIELKI LWÓW.



Ruch budowlany we Lwowie zatacza corazszersze kręgi w związku z wykonywaniem planu rozbudowy miasta, w granicach t. zw. „Wielkiego Lwowa". Onegdaj odbyło się poświęcenie nowego osiedla, zbudowanego obok dworca Łyczakowskiego, przez Towarzystwo Kredytowe Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Osiedle liczy kilkadziesiąt nowoczesnych domów, posiada własne ulice i jest połączone z miastem wygodną linią komunikacyjną. Na zdjęciu — fragment osiedla w dniu poświęcenia.

Otwarcie nowego gmachu Muzeum Narodowego



W dniu 18 bm. nastąpi uroczyste otwarcie nowego wspaniałego gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie. Na zdjęciu — fragment z wnętrza Muzeum — hall reprezentacyjny z posągiem Marszałka Józefa Piłsudskiego w głębi.

Zagrożony most.

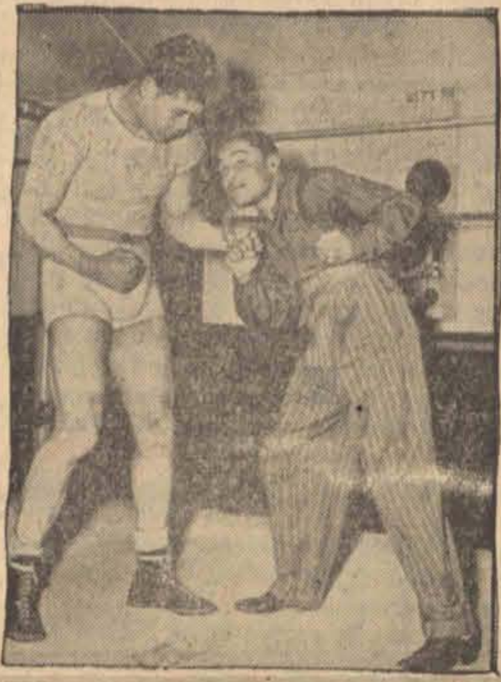


W Szwecji runęła tama zbiornika na rzece Ume, gdzie nagromadzono 8 milionów ściętych pni drzewnych do spławu. Cała ta olbrzymia ilość świerków spłynęła i zatrzymała się przed mostem kolejowym Vännes, któremu grozi zerwanie.

Przed sensacyjnym spotkaniem.



MAX SCHMELLING „najlepsza prawica świata", według słów Gene Tunney'a.



JOE LOUIS oraz Henry Armstrong, dwaj wielokrotni mistrzowie boksu

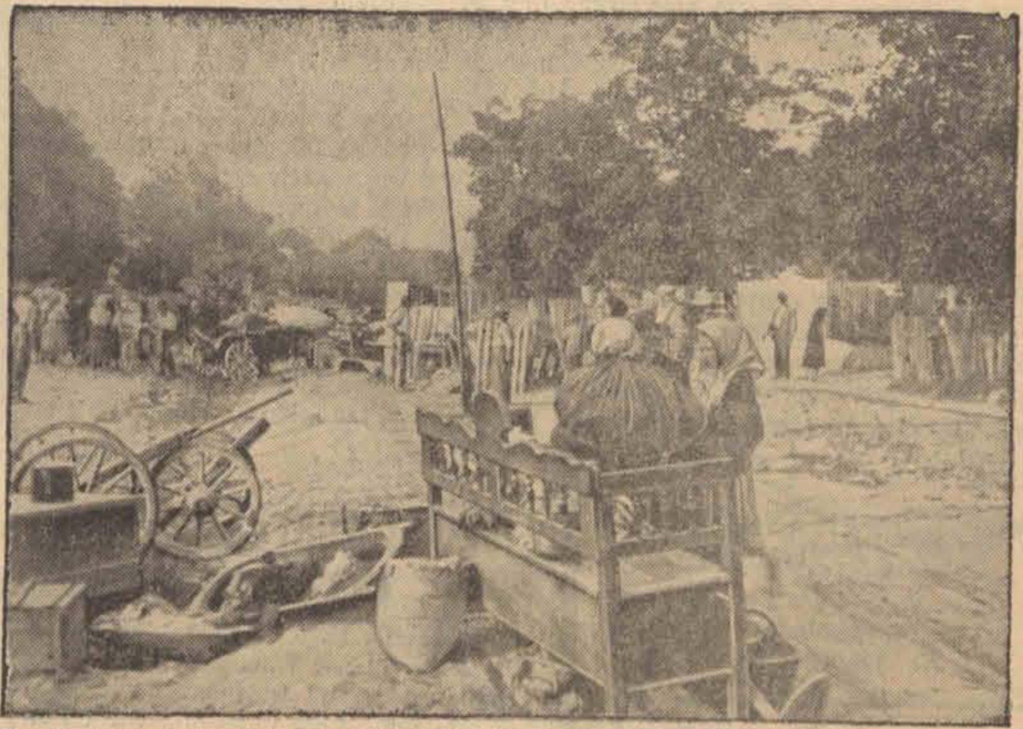
Moda na wyścigach w Ascott.





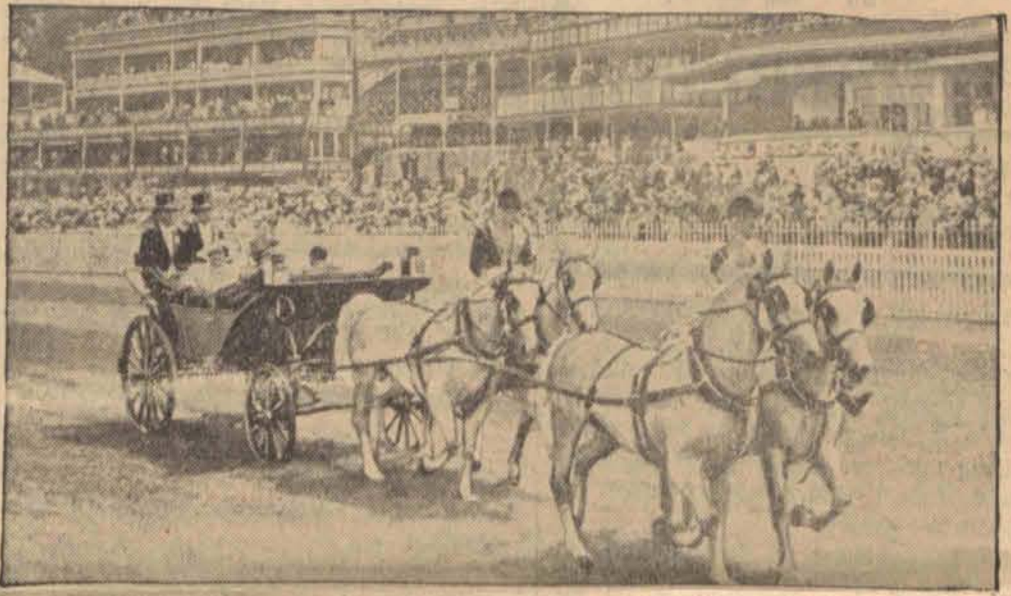
Dwie interesujące kreacje na słynnych wyścigach w Ascott — gdzie zbiera się elita towarzyska Wielkiej Brytanii.

SPALONA WIEŚ SŁOWACKA.



Dwoje siedmioletnich dzieci w słowackiej wsi Nevicke zapaliło bawiąc się zapałkami dom swych rodziców, od czego zajęły się dalsze zagrody i niemal cała wieś poszła z dymem. Na zdjęciu: Uratowane resztki dobytku.

WYŚCIGI W ASCOTT.



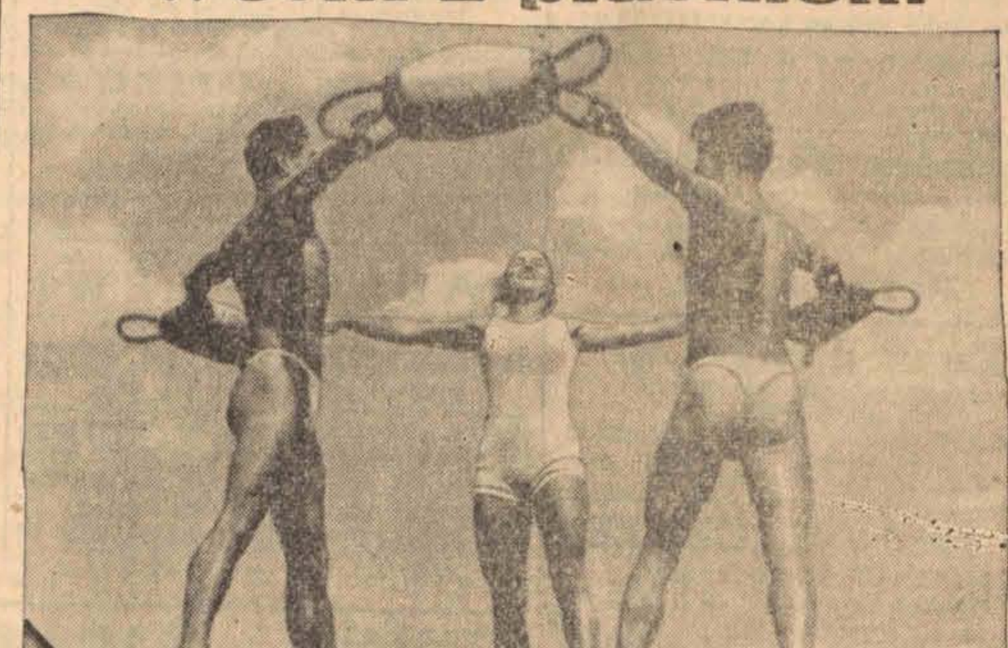
Król i królowa Anglii wjeżdżają na teren wyścigowy w Ascott.

NOWY „NOUVOLARI".



Źrebię słynnej klaczy Nereidy, której nigdy nie pokonano na bieżniach — otrzymało imię Nouvolari, na cześć słynnego automobilisty.

Worki z piaskiem



Nowe przyrządy gimnastyczne na plaży.